Redakcja: Kurzia 1 — Telefony: [illegible]
Administracja Kurzia 1, Telefon [illegible]
Redakcja i biura zastępcze przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Warunki prenumeraty:

PRENUMERATA miesięczna z odnoszeniem numerów w administracji „Echa" [illegible] zł. [illegible] gr.
Odnoszenie do domów [illegible] gr.
Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr., miesięcznie 7 zł. kwartał (trzy miesiące wyprzód) [illegible]
Prenumerata zagraniczna [illegible] zł. [illegible] gr.
Artykuły nadesłane bez zamówienia honorowane zostaną się bezpłatnie. Rękopisów nadesłanych tak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VIII. Nr. 188 — Łódź, sobota 9 lipca 1932 r.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. mm. i łam. strona 1 łam. w tekście 40 gr. nekrologi 15 gr. wyrazowe 15 gr., strona 10 łamów, drobne 10 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., zabezpieczone ogłoszenie 1,20 gr.; dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. droższe; ogłoszenia nagrobne i trójkolorowe o 100 proc. droższe. Za treścią druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009.

Lotnicy amerykańscy w Moskwie.

Lotnicy amerykańscy Bennet Griffin i Jimmy Mattern, którzy przed kilku dniami wylecieli z Harbour Gracew Nowej Funlandji do lotu naokoło świata, przybyli jak wiadomo, w środę po południu do Berlina. Tego samego dnia o godz. 8-ej wieczorem lotnicy amerykańscy odlecieli w dalszą drogę do Moskwy, poczem zaginął po nich wszelki ślad. Dopiero wczoraj po południu nadeszły z Moskwy wiadomości, że lotników tych odnaleziono pod Mińskiem, gdzie musieli wylądować. Jak się obecnie okazuje, lotnicy amerykańscy Mattern i Griffin wskutek zepsucia mechanizmu sterowego musieli zmienić kierunek lotu i polecieć ponad linją kolejową Mińsk—Moskwa. W nocy z 6 na 7 bm. lotnicy zmuszeni byli o godz. 4 nad ranem do lądowania. Maszyna jest rozbita, a lotnicy lekko potłuczeni. Po udzieleniu im pomocy lekarskiej, obaj wyjechali pociągiem z Mińska do Moskwy, gdzie oczekiwani są dziś rano. Centralny zarząd lotnictwa cywilnego wysłał dziś z Moskwy na miejsce katastrofy specjalistów, celem naprawy uszkodzonego aparatu. —

Nikła nadzieja...

Czy „Prometeusz" zostanie wydobyty z dna morskiego?

Paryż, 9 lipca. (Od wł. kor.). Polski kontrtorpedowiec „Burza" wyruszył na pełne morze celem wzięcia udziału w akcji ratowniczej dla wydobycia łodzi podwodnej „Promethee". Łódź leży na głębokości

75 metrów.

Według oświadczenia uratowanego kapitana łódź podwodna „Promethee" płynęła po powierzchni wody a zanurzenie się nie było przewidziane.

Komendant znajdował się we wnętrzu. Najwyższe luki były otwarte... W pewnym momencie komendant

usłyszał krzyki

na pomoście wydawane przez zaniepokojonych marynarzy. Gdy komendant znalazł się przy nich gwałtowna fala zmiotła go wraz z marynarzami do morza. W tym czasie podobno cztery luki zostały zamknięte. Jeden luk — piąty — w kabinie oficerskiej

pozostał jednak otwarty

i tędy mogła się dostać do wnętrza woda. Łódź „Promethee" nie zabrała z sobą aparatów ratowniczych i przewidzianych regulaminem pływania.

Statek nie płynął jeszcze

nigdy pod wodą.

Nadzieja podniesienia łodzi podwodnej z dna morskiego jest bardzo mała ze względu na brak dostatecznie

silnych przyrządów

do ratowania.

Narutowicza 1, tel. 115-37 — **BAR „BACHUS"** — Narutowicza 1, tel. 115-37

POLECA

OBIADY domowe z 3 dań, smaczne obfite i zdrowe zł. 1,50
KUCHNIA najlepsza w Łodzi zaspakaja najdelikatniejsze podniebienia
BUFET zaopatrzony w świeże i smaczne przekąski i gorące dania.
RAKI duże, codziennie świeże, porcja 4.00 Zł.
PIWO różnych browarów utrzymane wzorowo.
TRUNKI wszelkiego rodzaju.

Ceny niskie! — Wieczorem koncert doborowej orkiestry pod batutą Leona Szpigla.

Pogrzeb ś. p. Weyssenhoffa.

Zwłoki pisarza spoczną na Powązkach.

Warszawa, 9 lipca. Dziś o godzinie 10 i pół rano z górnego kościoła św. Krzyża po uroczystej mszy żałobnej odbyło się wyprowadzenie zwłok ś. p. Józefa barona Weyssenhoffa na cmentarz powązkowski. Na ręce syna Zmarłego prof. Jana Weyssenhoffa wysłane zostały

liczne depesze kondolencyjne

między innemi od ministra oświaty, od Rady Miejskiej, od Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego, od Stow. Dowborczyków i t. p.

Generał Maa żyje

i zapowiada nowe walki z Japończykami.

Pekin, dnia 9 lipca (Specjalna wiadomość „Echa"). Radjostacja marszałka Tsang Tsuen Ljanga otrzymała z Bachaljanu depeszę iskrową nadaną przez gen. Maa który oświadcza marszałkowi, że wiadomości o jego śmierci

są nieprawdziwe

i że w dalszym ciągu będzie prowadził walkę z wojskami japońskiemi, celem oswobodzenia całej Mandżurji. Gen. Maa donosi dalej, że udało mu się utworzyć nową armję, która podejmie walkę z Japonją i rządem prezydenta Pui.

Strzał w gabinecie ziemianina.

Tarapaty pieniężne przyczyną dramatu.

Tuszyn, 9 lipca. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych, mieszkańcy Tuszyna wstrząśnieci zostali wiadomością o samobójstwie znanego ziemianina 55-letniego Mieczysława Wolskiego, właściciela majątku Józefów, gm. Kruszów, w powiecie łódzkim.

Wiadomość znalazła potwierdzenie. Jak się okazało p. Wolski był od dłuższego już czasu

w trudnościach finansowych

z których nie mógł się wywiązać. Troski te skłoniły ziemianina do popełnienia samobójstwa. Wczoraj, o godzinie 4 po południu, p. Mieczysław Wolski, siedząc w gabinecie przy biurku wystrzałem z rewolweru w skroń, pozbawił się życia. Śmierć nastąpiła momentalnie.

Zwłoki tragicznie zmarłego ziemianina zabezpieczone zostały przez policję do czasu przeprowadzenia oględzin komisji sądowo-lekarskiej.

Wiadomość o samobójstwie p. Wolskiego, człowieka ogólnie poważanego, wywołała w sferach ziemian przygnębiające wrażenie.

„Luna park" na dnie morza.

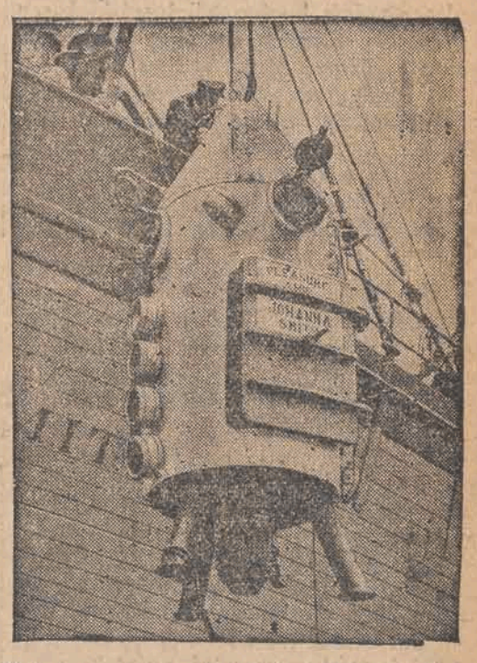

Niektóre parowce amerykańskie posiadają specjalne dzwony nurkowe, w których opuszcza się pasażerów, żądnych podziwiania tajemniczego dna morskiego.

Soboty wolne od pracy.

Raj w magistracie wileńskim.

Wilno, 9-go lipca. (Od wł. kor). — Dowiadujemy się z inicjatywy prezydenta dra Maleszewskiego w najbliższym już czasie w magistracie wileńskim wprowadzona zostanie inowacja, pierwsza zdaje się w Polsce. Chodzi mianowicie o to, że jak stwierdzono, w soboty ruch interesantów jest

znacznie mniejszy

i jedna trzecia personelu w zupełności może nadążyć z obsługiwaniem okienek i kas mających bezpośredni kontakt z publicznością, dzięki czemu dwie trzecie personelu w soboty mogą być naprzemian zwalniane z pracy.

Zarządzenie w tej mierze zostało już wydane i wejdzie w życie prawdopodobnie już od dzisiejszej soboty.

Dla pracowników miejskich zwłaszcza w okresie upałów letnich ma ono ogromne znaczenie, gdyż pozwoli na zasłużony odpoczynek i spędzenie kilku dni poza miastem.

Ulgi kolejowe dla pielgrzymek

do Częstochowy.

Warszawa, 9 lipca. W związku z przypadającą w roku bieżącym 550-tą rocznicą sprowadzenia cudownego obrazu Matki Boskiej do Częstochowy, ministerstwo komunikacji przyznało uczestnikom pielgrzymek, udających się na Jasną Górę, poważne ulgi kolejowe na okres

od 10 sierpnia do 31 grudnia.

Grupy, składające się z 15-tu osób, korzystają ze zniżki 33 1/3 proc., przyczem na 30 osób jedną przewozi się bezpłatnie. Grupy, składające się z 50-ciu osób otrzymują zniżkę 50 proc. Przy przejazdach pociągami specjalnemi, grupy składające się z 200-tu osób, korzystają z 60 proc. zniżki, grupy z 250-ciu osób — z 66 2/3 proc. zniżki. Osoby pojedyńcze korzystają w drodze powrotnej ze zniżki 50 proc.

—x:o:x—

Wybuch granatu w łodzi.

Siedmiu uciekinierów utonęło.

Wilno, 9 lipca. W rejonie Mikołajewszczyzny przez rzekę Niemen przedostało się łodziami kilkunastu włościan pochodzących z terenu Rosji Sowieckiej.

W czasie przeprawy przez rzekę łodzie z uciekinierami zostały ostrzelane gęstym ogniem

karabinu maszynowego,

przyczem do jednej z łodzi wpadł granat wyrzucony z garłacza przez strażnika sowieckiego. Łódź z 7 uciekinierami, których kule oraz odłamki granatu porozszarpywały

poszła na dno.

Drugą łódź z kilku uciekinierami patrol sowiecki zmusił do zatrzymania się na środku rzeki.

Kusociński w New-Jorku.

Znakomita forma olimpijczyka.

Nowy Jork, 9 lipca. (Wiadomość własna). Wczoraj rano przybył do Nowego Jorku Kusociński, który jak wiadomo nie pojechał z naszą ekspedycją olimpijską, a odbył podróż do Ameryki

osobno

wyruszając z Cherbourga. Kusociński jest w znakomitej formie.

Odkrycie zameczka obronnego

z 17 stulecia.

Wilno, 9 lipca. We wsi Turowszczyzna gm. przewłockiej mieszkaniec tej wsi Adam Narkun podczas budowy domu przy rozkopywaniu ziemi natrafił

na jakieś podziemie

i korytarz wiodący do rzeki Kańki. Jak się okazało w miejscu tem przed 5 wiekami znajdował się obronny zameczek zbudowany przez kasztelana Kranickiego.

Zameczek noszący nazwę Kranice został zburzony w czasie najazdu moskiewskiego w 17 stuleciu.

Katastrofa prywatnego samolotu.

Lotnicy wyszli bez szwanku.

Sieradz 9 lipca. Wczoraj, przed południem, na polach wsi Męcka-Wola, pod Sieradzem, spadł samolot prywatny, typu awionetka P. Z. L. S. Samolotem jechali Robert Hofman i Fiszer von Molarek, właściciele majątku ziemskiego Parzenczew, w województwie poznańskiem.

Obaj lotnicy wyszli z katastrofy bez szwanku.

Hofman i von Molarek lecieli do Warszawy.

Zniszczoną awionetkę przetransportowano do Sieradza, skąd pociągiem przewieziono następnie do Warszawy.

—ooo—

Czy jesteś członkiem L. O. P. P?

Rozwój portu w Gdyni.

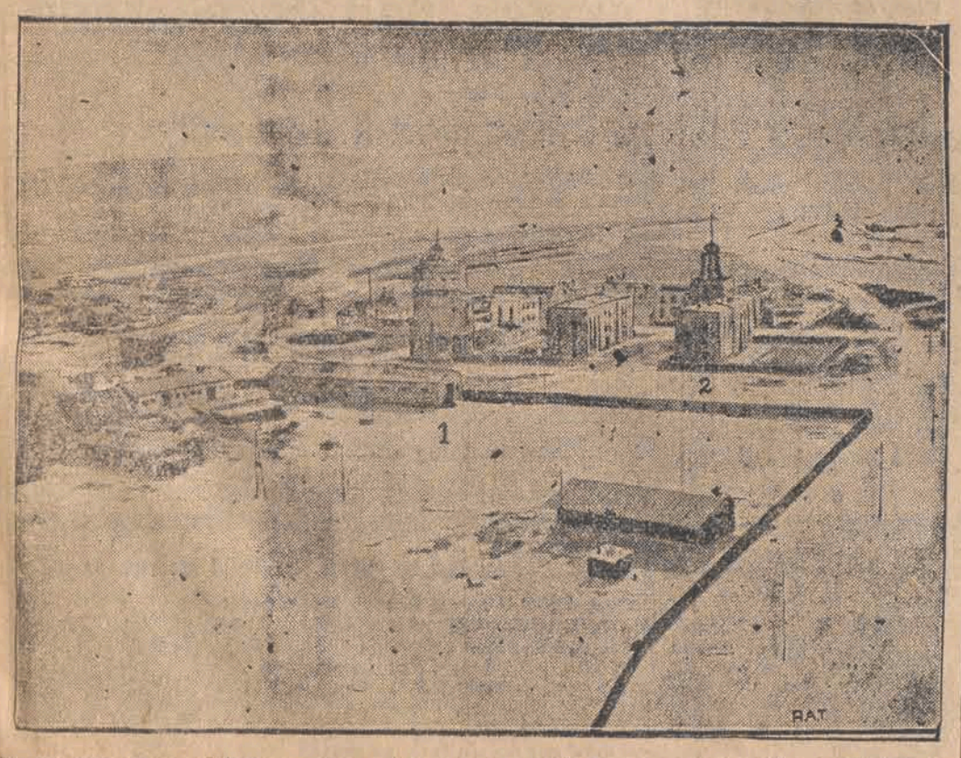

Fragment portu w Gdyni, a mianowicie jego część lądową, z wieżą ciśnień (1) i budynkami urzędu morskiego (2).

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8,89, w płaceniu 8.88; dolar złoty w żądaniu 9.00, w płaceniu 8.98; funt angielski w żądaniu 31.70, w płaceniu 31.50; rubel złoty w żądaniu 4.85, w płaceniu 4.80; marka w żądaniu 2.12, w płaceniu 2.11, za 100 franków francuskich w żądaniu 35.25, w płaceniu 35.10.

Proces zabójcy naczelnika Dembińskiego strona 2.
Proces zabójcy przemysłowca Gettera strona 4.
Proces Tasiemki strona 5.

Ameryka krajem nędzy i rozpaczy.

Obok drapaczy chmur w Stanach Zjednoczonych nierzadko spotykamy „kolonje" zamieszkałe przez bezrobotnych. Za mieszkania służą im przeważnie dreny leżące nieużytecznie na drogach.

Nowa era Niemiec.

Przemówienie kanclerza von Papena przez radjo.

Berlin, 9 lipca. Wczoraj wieczorem kancl. Rzeszy Niemieckiej v. Pappen wygłosił przed mikrofonem w Lozannie dłuższe przemówienie transmitowane przez wszystkie radjostacje niemieckie.

Zwracając się do narodu niemieckiego kanclerz zaznaczył, że w Lozannie toczyły się obrady nad losem narodu niemieckiego, a w związku z tem z przyszłością świata. Zadaniem delegacji niemieckiej było zlikwidowanie przeszłości i otwarcie przed narodem niemieckim

nowej przyszłości.

Kanclerz przedstawił następnie trudności, na jakie napotkały Niemcy podczas tych rokowań.

Rozwiązanie konferencji lozańskiej, spowodowałoby zdaniem kanclerza dalszy upadek życia gospodarczego w Niemczech.

Nieregulowanie kwestji reparacyjnej, spowodowałoby dalsze uzależnienie się Niemiec

od zagranicy.

Cel konferencji lozańskiej, oświadcza v. Pappen został osiągnięty. Od dnia 1 lipca r. b. Niemcy pod żadną postacią nie są obciążone reparacjami. Plan Younga upadł. Zobowiązania niemieckie wynikające z planu Hoovera zostały przez Niemcy zaakceptowane i będą pokryte.

Dzięki pomyślnemu zakończeniu się konferencji lozańskiej, Rzesza niemiecka odzyskuje pełną suwerenność nad kolejami niemieckiemi i Bankiem Rzeszy. Rozwiązanie, uzyskane w Lozannie niema nic wspólnego z załatwieniem długów między państwami europejskiemi i Stanami Zjednoczonemi.

Konferencja ta stanowi początek nowej ery międzynarodowej.

W imieniu Niemiec, oświadcza kanclerz zgłaszam żądanie, ażeby naród niemiecki korzystał z równych praw w rodzinie wszystkich narodów świata.

Lozanna, 9 lipca. (PAT) Jednocześnie z oświadczeniem kanclerza Niemiec, ogłoszony został w Lozannie komunikat urzędowy delegacji niemieckiej, który pokrywa się całkowicie z tem oświadczeniem.

Kujawski jest niepoczytalny.

Trzeci sensacyjny proces w Warszawie.

WARSZAWA 9.7

Wzmocnione, w ostrem pogotowiu ustawione, posterunki policji przed salą 3-cią Sądu Okręgowego, wskazują miejsce, gdzie odbywa się posiedzenie **sądu doraźnego w sprawie Tadeusza Kujawskiego, zabójcy ś. p. Henryka Dembińskiego. Jednego dnia w tym samym gmachu — dwa postępowania doraźne.**

Wieje stąd groza, wieje smutek.

Dwa ponure obrazki, wyjęte z kalejdoskopu tragedji ludzkiej.

ROZPOCZĘCIE ROZPRAW.

O godz. 9 m. 30 pod silną eskortą policyjną wkracza na salę oskarżony. Wysoki, szczupły. Na twarzy charakterystyczny wyraz przygnębienia. Ściśnięte kurczowo usta i oczy wpatrzone w jeden punkt.

Ławę obrończą zajmują obrońcy: adw. Święcicki i apl. adw. Kanarek.

Oskarżenie publiczne popiera prok. Rutkiewicz.

O godz. 9 m. 40 wychodzi komplet sądzący. Przewodniczy: sędzia Krasowski. W skład kompletu wchodzą sędziowie: Popowski i Ryliński.

PERSONALJA OSKARŻONEGO.

Z personalji oskarżonego wynika, iż ma on lat 29, urodził się w pow. kutnowskim, studjował prawo na uniwersytecie warszawskim, ostatnio studjował filozofję w Krakowie.

Następnie sąd odczytał akt oskarżenia.

AKT OSKARŻENIA.

Dnia 27 czerwca 1932 r., o godz. 1 m. 30 po poł. do biura magistratu przybył Tadeusz Kujawski, zwolniony dyscyplinarnie urzędnik wydz. finans. magistratu. Kazał się on zameldować do gabinetu sekcji 1 tegoż wydziału p. Henryka Dembińskiego.

Dembiński przyjął interesanta. Wkrótce zawezwał do siebie urzędnika Rydza — prosząc o akta odprawy Kujawskiego. Rydz wyjaśnił, że ich nie ma u siebie. Wówczas Dembiński zwrócił się do Kujawskiego, mówiąc: „Niech pan poczeka — prawdopodobnie jeszcze niema decyzji. O wyniku będzie pan powiadomiony". Rydz wyszedł z pokoju. Zaraz potem padły strzały. Z pokoju wybiegł Kujawski i trzymając rewolwer zawołał do woźnego „Proszę zawołać policję — strzelałem do kierownika Dembińskiego". Gdy przybył posterunkowy — Kujawski oddał rewolwer i spokojnie dał się aresztować. Przy zabójcy znaleziono 17 nabojów.

Ratunek lekarski dla Dembińskiego okazał się daremny. Wkrótce po przewiezieniu do szpitala zmarł on.

Jak ustaliło dochodzenie — Kujawski od dłuższego czasu pracował w wydz. fin. magistratu. Częstokroć z jego strony zdarzały się wypadki postępowania nietaktownego. Skłoniło to kierownika sekcji personalnej p. Dembińskiego do złożenia wniosku o usunięcie Kujawskiego z posady. Tak też orzekła komisja dyscyplinarna. Kujawski został wydalony bez odszkodowania. Z tego tytułu miał on pretensje do zabitego.

Oskarżony przyznał się do zabójstwa, twierdząc, że został wyprowadzony z równowagi zachowaniem się Dembińskiego. Między innemi, w związku z projektem oskarżonego, wystąpienia do sądu pracy o należność, Dembiński miał się wyrazić: „To próżno, bo pan tam nic nie uzyska — a teraz to my pana zniesiemy z powierzchni ziemi".

W konkluzji akt oskarżenia zarzuca oskarżonemu umyślne zabójstwo osoby urzędowej.

Następnie sąd zarządził przerwę do g. 11, gdyż na tę godzinę obiecali przybycie biegli psychjatrzy, doktorzy Nelken i Handelsman.

WYJAŚNIENIA OSKARŻONEGO.

Wyjaśnienia oskarżonego rozpoczęły się o godz. 11 m. 30. Mówi on rozwlekle, wdaje się w szczegóły. Ze słów jego widać że jest to człowiek, który ma pretensje „do całego świata".

W magistracie ropoczął pracować oskarżony w 1927 roku. Skorzystał z referencji osób wpływowych w Ch.D., gdyż podsądny twierdzi, że inaczej by się nie dostał na stanowisko.

Pracował w wydziale finansowym. Wkrótce otrzymał etat i odpowiedzialne stanowisko zastępcy referenta. Podsądny narzeka na stosunki z kolegami.

Najdłużej zatrzymuje się oskarżony nad okresem swej pracy w sekcji 1-ej, której kierownikiem był Dembiński. Oskarżony twierdzi, że stosunki z Dembińskim były złe. Dembiński go szykanował. W obecności podsądnego niejednokrotnie Dembiński prowadził rozmowy, z których wynikało, iż uczuwał on brak entuzjazmu do wysokich osób rządzących w Polsce. Oskarżony twierdzi, że jego to drażniło Wogóle podsądny uważa, że był szykanowany z powodu przekonań politycznych. Po napaści na Nowaczyńskiego, której był świadkiem — oskarżony otrzymywał listy z pogróżkami.

W dalszym ciągu swego wyjaśnienia, oskarżony opowiada o swojej chrobie i o związanych z nią przeżyciach. Od dłuższego czasu podsądny cierpiał na płuca. Kilkarotnie robiono mu odmę w lewem płucu.

Z powodu choroby — podsądny otrzymywał często urlopy. Dembiński robił mu z tego powodu wymówki, twierdząc, że chce mieć zdrowych ludzi.

Następnie sąd przystąpił do przesłuchania świadków, którmi są przeważnie urzędnicy magistratu, poczem przewód sądowy został zakończony a rozprawy odroczono do dnia dzisiejszego i koło południa spodziewane jest ogłoszenie wyroku.

Po zeznaniach świadków, którzy opisali okoliczności zajścia, sąd wysłuchał ekspertyzy lekarzy-psychjatrów, którzy orzekli, że Kujawski jest niepoczytalny.

Istnieje prawdopodobieństwo przekazania sprawy do śledztwa uzupełniającego, celem rozpatrzenia sprawy w trybie postępowania zwykłego.

—x:o:x—

Reorganizacja sprzedaży wyrobów tytoniowych.

Hurtownie muszą dawać zyski.

Warszawa, 9 lipca. Monopol Tytoniowy wydał ostatnio instrukcję w sprawie hurtowni, prowadzonych na własny rachunek przez dyrekcję Monopolu, która zasadniczo tylko kieruje handlem, nie prowadząc własnej sprzedaży. Tam jednakże, gdzie już istnieją państwowe zakłady sprzedaży, zostaną one zorganizowane na podstawach

ściśle handlowych,

przyczem o ile okazałoby się, że któraś z hurtowni nie przynosi zysku, zostanie ona bezzwłocznie zlikwidowana.

Dochodowość hurtowni monopolowych da dyrekcji Polskiego Monopolu Tytoniowego podstawę do sprawdzenia, czy obecne stawki rabatowe i warunki pracy hurtowników prywatnych są racjonalnie ujęte. W myśl przyjętego w handlu prywatnym zwyczaju, instrukcja w sprawie hurtowni monopolowych przyznaje kierownikom ich

znaczną samodzielność,

zwłaszcza w sprawach angażowania personelu, reklamy, wypłat gratyfikacji etc.

JAN KRUPSKI zagubił książeczkę Kasy Chorych. Proszę o zwrot osobisty do laboratorjum fotograficznego, Piotrkowska 62, w podwórzu od 9—1 i od 3—8 w.

Zdarzenia i wypadki.

(—) Premjer Herriot wracając po narada dach do hotelu, oświadczył, iż porozumienie jest osiągnięte. Premjer dodał, że wszyscy są zadowoleni.

Porozumienie zostało osiągnięte w rozmowach, które wypełniły wczorajsze przedpołudnie. Kolejno odbyły się narady angielsko - niemiecka, a później francusko - angielsko - niemiecka. Suma definitywna wynosi zgodnie z przewidywaniami 3 miljardy marek Traktat lozański, podpisany zostanie dzisiej.

(—) Struktura finansowa systemu definitywnie przyjętego dla zapłacenia przez Niemcy sumy globalnej, przedstawia się następująco:

Niemcy składają bonów na 3 miljardy marek. Bony te będą miały kurs emisyjny 90 proc., oprocentowanie wynosi 5 proc amortyzacja 1 proc. rocznie. Bony, które nie będą uplasowane w ciągu 15 lat przepadają. Bony te mogą być wykupione najwcześniej po upływie 3 lat od daty ratyfikowania układu lozańskiego. Amortyzacja ich nastąpi po 37 latach.

(—) Z dniem 1 bm. wprowadzono ogólny ruch telefoniczny między Polską a Hiszpanją, Portugalją, Wyspami Balearskiemi i Kanaryjskiemi.

(—) W bieżącym tygodniu wymówiono pracę robotnikom w całym szeregu większych zakładów przemysłowych m. in. wymówiły pracę: Widzewska Manufaktura, Piotrkowska Manufaktura, Bennich, Stradom w Częstochowie i szereg innych.

Wymówienie to pozostaje w związku z zamierzoną redukcją płac w wysokości od 15 do 25 procent.

(—) Wczoraj w Magistracie m. Łodzi odbyło się posiedzenie komisji cennikowej, przy udziale władz administracyjnych, konsumentów i producentów (cechów piekarskich).

Posiedzenie komisji poświęcone było omówieniu kwestji nowych cen na chleb i mąkę. Komisja po przeprowadzeniu kalkulacji postanowiła zniżyć maksymalne ceny na pieczywo i mąkę o 10 procent. — Nowe ceny muszą uzyskać aprobatę Magistratu, poczem zostaną wprowadzone w życie z dniem ogłoszenia.

(—) Odbyło się posiedzenie zarządu głównego Związku Inwalidów R. P., na którem ukonstytuowano prezydjum zarządu głównego w następującym składzie: prezes Jan Karkoszka — poseł na sejm, wiceprezesi Stefan Szulczyński i Antoni Pająk, sekretarz generalny Stanisław Modzelewski, zastępca Jankowski, skarbnik: Feliks Woźniak, zastępca Kazimierz Dąbrowski.

(—) Fabryka „Gentleman" w Łodzi w której wybuchł pożar wskutek krótkiego spięcia zostanie unieruchomiona na przeciąg tygodnia.

(—) Na wczorajszem posiedzeniu rada ministrów uchwaliła rozporządzenie o środkach finansowej pomocy dla bezrobotnych, nową taryfę celną przywozową i nowelizację przepisów postępowania karnego, rozporządzenie wykonawcze o stosowaniu przepisów w ustawie karno-skarbowej, oraz rozporządzenie o stosunkach służbowych pracowników Polskich kolei państwowych i o zaopatrzeniu emerytalnem.

(—) Policja aresztowała w powiecie konińskim dwóch bandytów sprawców napadu na kupca Mendla Marczaka są to: 25-letni Antoni Bokczyński oraz 25-letni Józef Kamiński.

(—) W dniu wczorajszym obiegła Łódź pogłoska o mającej nastąpić likwidacji Kuratorjum Okręgu Szkolnego Łódzkiego, przyczem likwidacja ta ma nastąpić na jesieni r b.

Dr. Med.
Sommer
UL. 6. SIERPNIA 1. Tel. 220-26
chor. skórne weneryczne i kobiece
Od 9 — 1 i od 5 — 9 wiecz.
W niedz. od 10 — 1.

Dr.
N. Haltrecht
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Piotrkowska 10. Tel. 245-21.
Przyjmuje od 8—11 rano, i od 5 — 9 wiecz.
W niedziele i święta od 10 — 1 pp.

Dr. med.
JÓZEF BERLIN
choroby kobiece i położnictwo
przeprowadził się
na UL. KAROLA 8. tel. 224-52.
Godziny przyjęć od 5 do 7 wiecz.

MOTOCYKL solo, górnosterowany, mod. 1932 sprzedam. Wólczańska 153, m. 2. Telefon 221-32.

IRENA Wolniak zgubiła przepustkę wydaną z firmy I. K. Poznańskiego.

ZAGINĘŁA przepustka, wydana z firmy I. K. Poznańskiego na imię Stanisławy Makaj, zamieszkałej Ogrodowa 24.

ZGUBIONO legitymację zapomogową wydaną przez Fundusz Bezrobocia Nr. 36.668 na nazwisko p. Józefa Kaźmierczaka.

Strzały do zabłąkanych dzieci.

Tragiczna wyprawa po jagody.

Częstochowa, 9 lipca. W Krzepicach gruchnęła wieść że ni mniej ni więcej tylko hitlerowcy maszerują, przekroczywszy granicę pod wsią Podłęże Szlacheckie. Fantastyczna wersja urosła do tego stopnia, iż gwoli uspokojenia ludności policja udała się do Podłęża na „wizję lokalną" i stwierdziła

absolutny spokój.

Jednakże, jak się okazało, wersja miała swoje źródło w zajściu, jakie się rozegrało na granicy niemieckiej pod Starokrzepicami. Oto w czasie zbierania jagód w lesie około Starokrzepic przez gronę dzieci te w poszukiwaniu jagód nieświadomie przekroczyły granicę niemiecką, a tam napotkały dwóch Niemców

w ubraniach cywilnych z fuzjami.

Na widok zbrojnych ludzi dzieci rzuciły się do ucieczki. Niemcy zaś poczęli strzelać. Wskutek strzałów został zraniony śrutem najstarszy Ryszczyk Czesław, lat 16, który otrzymał postrzał w tył głowy, plecy i lewą rękę.

Raniony umieszczony został w szpitalu w Krzepicach.

Dzień piorunów w Łodzi.

Skutki wczorajszej burzy.

Łódź, 9 lipca. Wczorajsza burza nad Łodzią, jak to już szczegółowo doniosła prasa poranna, wyrządziła poważne szkody zarówno w mieście jak i okolicy. Nad Łodzią zetknęły się jednocześnie dwie ciężkie chmury jedna ze wschodu, druga z południa.

Pioruny

wznieciły 4 pożary,

które straż stłumiła w zarodku. zniszczyły kilkadziesiąt anten, oraz raniły lekko cztery osoby. Płynąca potokami woda wdzierała się do piwnic, niszcząc dobytek, oraz do składów i sklepów, mieszczących się w suterynach.

Straż ogniowa interweniowała w przeszło 100 wypadkach zalania wodą lokalów. Akcja osuszania trwała

do późnego wieczora.

Na przedmieściach Łodzi ulewa poczyniła duże szkody w ogrodach i polach niszcząc zasiewy.

Na terenie powiatu łódzkiego w czasie burzy pioruny spowodowały dwa pożary Jeden z nich we wsi Kalinka, gminy Gospodarz, gdzie spaliła się doszczętnie zagroda niejakiego Wilczaka, a drugi we wsi Olechów, gminy Wiskitno, gdzie spaliła się zagroda Wilhelma Ulricha. Dalsze okolice Łodzi nie ucierpiały wiele. W Pabjanicach, Łasku, poza Zgierzem itd. deszczu wogóle nie było.

Z dalszych powiatów województwa łódzkiego donoszą nam, iż burzy wogóle nie było. Stronami tylko przechodził rzęsisty deszcz.

Dwa rewolwery wytrychy i świdry

znaleziono przy aresztowanym złodzieju.

Piotrków, 9 lipca. W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych wywiadowcy Urzędu Śledczego w Piotrkowie pochwycili niebezpiecznego włamywacza

Władysława Janczaka,

niewiadomego miejsca zamieszkania. Janczak poszukiwany był przez miejscową policję od dłuższego już czasu za dokonanie całego szeregu napadów i kradzieży. Przy ujętym przestępcy znaleziono dwa rewolwery oraz pęk wytrychów i świdrów.

Janczaka osadzono w więzieniu piotrkowskim.

Przerwany koncert orkiestry zdrojowej.

Zagadkowy wypadek w Truskawcu.

Truskawiec, 9 lipca. Tragiczny wypadek sierżanta 3 p. p. Legjonów odbił się głośnem echem w Truskawcu. Na krótko przed codziennym koncertem orkiestry wojskowej 3 p. p. Legjonów w parku zdrojowym przybył do altany, przeznaczonej dla muzyków, członek orkiestry, Zygmunt Sonenthal.

Po chwili powietrzem

wstrząsnął huk wystrzału.

Przywołano lekarza, który stwierdził u sierżanta ranę postrzałową w okolicy prawej piersi. Broczącego krwią rannego odwieziono do szpitala w Drohobyczu.

Przerażenie, wywołane tym tragicznym wypadkiem, udzieliło się niemal wszystkim kuracjuszom, wśród których poczęły krążyć przeróżne wersje mniej lub więcej prawdopodobne o przyczynie wypadku. W bezpośredniej bliskości sierżanta nie było w krytycznym momencie nikogo. Strzał zaś, jak stwierdzono, oddany został

z odległości kilku centymetrów.

Silnie utrzymuje się pogłoska, iż zagadkowy wypadek spowodowany został wskutek nieostrożności manipulowania rewolwerem, ale krąży również pogłoska, że bohater smutnego wypadku miał podobno na kilka dni przedtem zwierzyć się znajomym z zamiaru odebrania sobie życia.

Atak apilepsji poznanianki.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 9 lipca. W biurze rejestracji bezrobotnych omdlała z wycieńczenia 24-letnia Tauba Merczyńska, bezrobotna, zamieszkała przy ulicy Gdańskiej 65. Merczyńskiej udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

* * *

Na dworcu kolejowym Łódź—Kaliska dostała ataku epilepsji 29-letnia Stanisława Stanecka, zamieszkała w Poznaniu przy ulicy Kolejowej 9. Stanecką przewieziono do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

* * *

Na ulicy Gdańskiej spadła ze schodów odnosząc ogólne obrażenia ciała 50-letnia Franciszka Pakuła, robotnica, zamieszkała przy ulicy Sierakowskiego 19.

Lekarz pogotowia udzielił ofierze wypadku pierwszej pomocy.

* * *

Na ulicy Piotrkowskiej przejechana przez samochód odniosła złamanie ręki 49-letnia Brona Arensztajn, żona kupca, zamieszkała w Dąbiu. Arensztajnową przewieziono do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

* * *

Na ulicy Srebrzyńskiej, obok cmentarza ewangelickiego, został przejechany przez wóz 28-letni Alfons Fibigier, zamieszkały przy ulicy Mielczarskiego 19. Fibigier doznał ciężkich obrażeń ciała. Przewieziono go do szpitala.

Kino-dźwiękowe
„CZARY"
Dziś sensacyjna premjera!
Wielki film Foxa.

Zamach nad Rio Grande
W roli głównej: Warner Baxter i Mary Duncan,
NADPROGRAMY:
1. Laurel i Hardy
2. Karolek w górach
Dziś początek o godzinie 2-ej po poł.
Na I-szy seans wszystkie miejsca po 50 gr.

SPLENDID
Dziś premjera!
Początek o 4-ej pp.

Tragedja na Mont-Blanc
Monumentalny dramat miłosny w Alpach.
W roli głównej czarująco urocza Leni Riefenstahl

NIE DAJCIE SIĘ OSZUKAĆ, gdyż tanie i dobre zegarki
3.95
otrzymujesz tylko w naszej fabryce z wiecznym szkłem z 5-cio letnią gwarancją. Zegarek kiesz. nikl. 3.95 fant. 4.95, zegarek kiesz. ze złota fr. duble 5.95 fant. 6.95, zegarek ze świec. cyferblatem 5.95 fant. 7.95, zegarek kryty z 3-ma kopertami 11.95 fant. 14.95, zegarki na rękę męskie i damskie 8.95 fant. 10.95, budziki stołowe od zł. 8.50, dewizki od zł. 1.— oraz zegarki lep. gat. po cenach fabrycznych. Reperacje zegarków na miejscu.
8.95

Monotonne życie w więzieniu Santé.

Gorgułow klei hełmy...

Zarabia na tem od 5 do 8 franków dziennie.

Paryż w lipcu.

Przed paru dniami podaliśmy depeszę z Paryża, że śledztwo przeciwko zabójcy prezydenta Doumera Rosjaninowi Gorgułowowi już zostało zakończone, wobec czego tenże już wkrótce stanie przed sądem. Jak tej chwili oczekuje Gorgułow w swojej celi więziennej?

Dopóki toczyło się śledztwo niemal codzień sprowadzano go samochodem z więzienia do sędziego śledczego. Odbywały się długie przesłuchania i emocjonujące konfrontacje; lekarze-psychjatrzy przeprowadzali szczegółowe badania zbrodniarza; częstokroć wzywano go do obrońcy-adwokata. Dzięki temu Gorgułow nie odczuwał monotonji życia więziennego, mógł

wyładowywać swą energję,

znajdował upust dla swego chorobliwego temperamentu.

Obecnie nadszedł krótki okres dni powszednich. W jednym z paryskich dzienników znajdujemy opis życia zbrodniarza w więzieniu Sante, według relacji osoby codzień się z nim stykającej:

Gorgułow jest osadzony w obszernej celi w oddziale kryminalnym. Jak się obecnie okazuje nieprawdą jest, jakoby przebywał on w tej samej celi w której ongiś osadzono mordercę Jaures'a — Wilena.

Przy drzwiach celi Gorgułowa ustawiony jest posterunek policyjny, który przez całą dobę pilnuje więźnia. W celi w ciągu nocy pali się

lampa elektryczna.

Te środki ostrożności przedsięwziął dyrektor więzienia, by niedopuścić do samobójstwa więźnia.

Dzień jego rozpoczyna się o godz. 6 rano od sprzątania celi, mycia się i śniadania. Gorgułowa wyprowadzają na przechadzkę oddzielnie, nie razem z innymi więźniami. W ciągu trzydziestu minut dzień w dzień krąży on wokół podwórza w towarzystwie strażnika. Morderca prezydenta nie lubi spaceru, oświadcza, że odciąga go to od poważnych zajęć. A pracy ma niemało. Nadzorca więzienny dał mu do klejenia papierowe hełmy

dla pewnej firmy reklamowej.

Dzięki temu Gorgułow w więzieniu zarabia — od 5 do 8 franków dziennie. Od czasu do czasu porzuca tę pracę i zagłębia się w czytaniu biblji. Czyta półgłosem, usiłuje nawiązać rozmowę z dyżurującym przy drzwiach strażnikiem, lecz nie otrzymuje odpowiedzi. Obiad przynoszą do celi o godz. 11 i pół., jest wcale przyzwoity: biały chleb, zupa i talerz owoców, a dwa razy na tydzień mięso. Gorgułowowi, który po dokonaniu morderstwa potrafił przez dłuższą chwilę stawiać opór kilku mężczyznom, obiad więzienny nie wystarcza, sprowadza więc sobie z kantyny ser, kiełbasę, jajka.

Przed paru dniami zgłosiła się do więzienia pani Gorgułow, by dowiedzieć się, czy mężowi

czego nie potrzeba.

Dał odpowiedź przeczącą.

O zmroku zazwyczaj Gorgułow przemierza dużemi krokami swą celę. O godz. 8 wieczorem po odmówieniu modlitwy kładzie się spać. Sen ma bardzo mocny. Obok, w celi sąsiadującej, śpi takim samym mocnym snem człowiek, któremu Gorgułow uratował życie. W tragiczną noc śmierci prezydenta Doumera miał być wykonany wyrok śmierci na pewnym bandycie, który potem na skutek prośby pani Doumer został ułaskawiony.

Monotonja życia więziennego dla Gorgułowa niedługo skończy się. Dzień procesu jest coraz bliższy.

—x:o:x—

„Zemsta za Rzym".

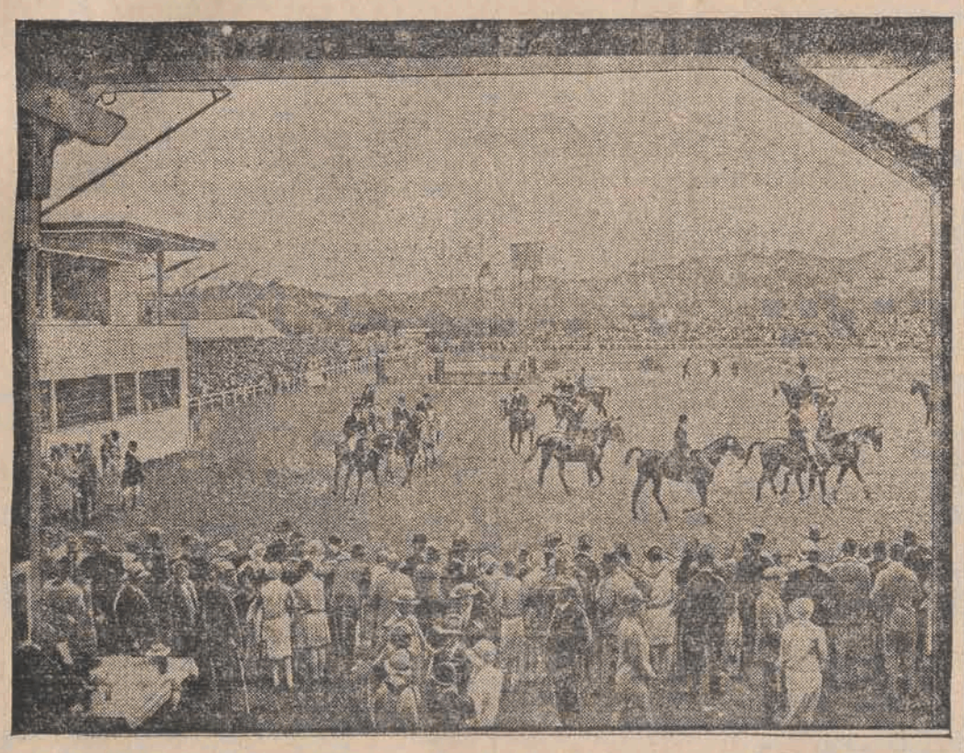

W turnieju hippicznym w Aachen weźmie udział najlepsza ekipa włoska pod hasłem „Zemsta za Rzym", gdyż w Rzymie na zaw hipp. Niemcy wydarli Włochom pierwszeństwo.

Trup pięcioletniej dziewczynki

w mieszkaniu mordercy.

W miejscowości Heringsdorf dokonane zostało wczoraj niezwykle bestjalskie morderstwo z pobudek seksualnych na osobie 5-letniej dziewczynki Grety Hebel. Morderca, 40-letni mężczyzna, zgłosił się sam na posterunek policyjny, i z zimnym cynizmem zawiadomił policję, że w jego mieszkaniu znajduje się

trup pięcioletniego dziecka.

Policja znalazła straszliwie poćwiartowanego trupa dziecka, ze śladami okrutnej walki i cięciami noża rzeźnickiego.

Morderca nazwiskiem Pitnes zwabił dziecko do swojego mieszkania, zgwałcił je a następnie zamordował.

Zbrodnie na tle seksualnem są w Niemczech na porządku dziennym. W ciągu ubiegłego tygodnia w samym Berlinie z tych samych pobudek notowano trzy wypadki mordów i ciężkiego uszkodzenia ciała. Ostatni mord posiada szczególnie bestjalskie cechy, albowiem morderca znajdował się w stanie podchmielonym.

Dziennie 500 kilometrów...

Zakład oficera wojsk indyjskich.

Zakłady jakiegobądź rodzaju są dla Anglików — drugą naturą. Wszystko nadaje się u tego narodu, tak spokojnego na zewnątrz, by wzmacniać nałóg zdobywania coraz to innych rekordów lub postępowania odrębnie od zwykłych śmiertelników.

Obecnie jak donosi „Daily Mail" opowiadają sobie w Londynie o zakładzie, jakiego jeszcze

na świecie nie było.

Kapitan T. Jotes-Benvon, oficer wojsk indyjskich, bawiący na urlopie, założył się, że opuści Londyn na małym samochodzie o sile 10 koni równocześnie z okrętem pocztowym „Manora" i że pierwszy przybędzie do Kalkuty. Założył się o 25 tys. funtów szterlingów.

Wiadomo również, że urlop kapitana kończy się w dniu, w którym okręt „Manora" opuści kotwice w wodach świętej rzeki Ganges. Jeśli zatem się opóźni, przegra zakład i poniesie konsekwencje, związane z dyscypliną wojskową.

Zamierza on wyruszyć o lipca z doków londyńskich, podczas gdy w tej samej chwili „Manora" odpłynie z portu.

Podróż okrętu trwa 32 dni, zanim przybędzie do Kalkuty, podczas gdy oficer twierdzi, że będzie tam za 31 dni, mimo, że będzie musiał przebyć olbrzymie obszary,

pozbawione dróg.

Jako człowiek przezorny, pozwolił sobie zrobić zastrzyki przeciw cholerze, tyfusowi i dysenterji. Jedynym ładunkiem jego samochodu jest woda destylowana i specjalne pastylki do sterylizacji, w razie gdyby mu się zapas skończył. Trasa lądowa wynosi 15 tys. kilometrów, musi zatem przebyć dziennie conajmiej 500 kilometrów.

Fatalna omyłka żandarmów.

Kule przeznaczone dla bandytów trafiły urzędnika i jego koleżankę.

W rezerwacie leśnym pod Białogrodem w Jugosławji padły dwa życia ludzkie ofiarą

fatalnej omyłki.

Władze otrzymały konfidencjonalną wiadomość, że bandyta Dimitrijewić, który niedawno zastrzelił podoficera żandarmerji, ukrywa się na terenie rezerwatu. Obstawiono więc wszystkie drogi i ścieżki okoliczne. Około 10-tej wieczorem jeden z patroli zauważył bandytę w towarzystwie innego osobnika. Przestępcy zwietrzyli niebezpieczeństwo i znikli w ciemnościach.

Wkrótce potem inny patrol usiłował zatrzymać dwie osoby, które jednak nie usłuchały wezwania i

oddalały się drogą.

Żandarmi oddali w ślad za nimi szereg strzałów karabinowych.

Przy agnoskowaniu zwłok okazało się, że zaszła fatalna omyłka, gdyż ofiarą salwy padli: urzędnik generalnej dyrekcji kolei jugosłowiańskiej Stojkowić i jego koleżanka biurowa Bianko, którzy z dalszej wycieczki wracali do domu.

Przemysłowiec zastrzelił czarnego sportowca.

Rozpacz nieszczęśliwej żony.

Znanem jest nienawistne odnoszenie się społeczeństwa amerykańskiego do murzynów. Na tem tle rozegrała się charakterystyczna dla tamtejszych stosunków tragedja, o której szeroko rozpisuje się prasa amerykańska.

Piękna, 18-letnia córka zamożnego przemysłowca nowojorskiego Edyta Warther, poznała wybitnego sportowca murzyńskiego 26-letniego Johna Burrewsa,

z zawodu dentystę.

Miłość nie zna różnic rasowych. To też dziewczyna niemal od pierwszej chwili zapłonęła namiętną miłością ku temu murzynowi. Mimo to jednak, zdając sobie sprawę, z tego, że rodzina jej nigdy nie pozwoliłaby na ten związek, unikała wszelkiej możliwości widywania się z ukochanym. On jednak, również po uszy zakochany, w pięknej Amerykance, potrafił skłonić ją do schadzek, których rezultatem było wreszcie postanowienie obopólne połączenia się węzłem małżeńskim choćby wbrew woli rodziny Edyty...

I rzeczywiście w jakiś czas potem odbył się potajemnie ślub, a Edyta, choć nie opuściła jeszcze domu rodzicielskiego odwiedzała często swego męża w jego mieszkaniu... Z dnia na dzień zwlekała ona wyjawienie tajemnicy rodzinie, aż wreszcie zmusiła ją do tego ta okoliczność, że Edyta uczuła się matką...

Wówczas w porozumieniu z mężem opowiedziała wszystko rodzicom... Ci zapłonęli niesłychanym gniewem. Mimo to jednak nie chcieli i nie mogli postąpić surowo wobec ukochanej jedynaczki.

I oto stało się coś, co świadczy jak zaciekłą nienawiść żywią Amerykanie ku przedstawicielom rasy czarnej. Mianowicie mister Warther zwabił pod protekstem rozmowy „zięcia" do swego mieszkania i tutaj skrytobójczo zastrzelił go

z tyłu jak psa...

Zagadka jednej nocy

STANISŁAW ANDRZEJ STEEMAN

Powieść

Przedruk wzbroniony

3

STRESZCZENIE.

Z kawiarni wyszła piękna Floriana Aboody, która poleciła szoferowi zawieźć się „do Konfucjusza".

* * *

Aczkolwiek nie zdradzała się z tem nigdy, żaden milczący hołd nie uchodził jej uwagi. Znowu widziała skierowane na siebie setki spojrzeń, wyrażających namiętny podziw.

Teraz gdy była sama, wywoływała te spojrzenia, wspaniale zlekceważone zaledwie przed kilkoma minutami: oceniała je, czerpała z nich przejściowe pokrzepienie.

Otworzyła torebkę i przejrzała się w lusterku. Przyglądała się sobie „en face", z profilu i „de trois quatrs". Przysunęła lusterko bardzo blisko oczu, potem dotknęła palcem bardzo lekko powiek, spuściła jedną, później drugą. Zamknęła torebkę, wzdychając cicho. Była zawsze bardzo krytycznie usposobiona w stosunku do samej siebie. Gdyby nawet sto razy przeglądała się w lustrze, widziała zawsze, że ma podkrążone oczy, że twarz jej straciła tę wspaniałą świeżość, którą może lśnić jeszcze w dwudziestym szóstym roku życia.

Limuzyna niby błyszcząca łódź ślizgała się po bruku jak po nieruchomej rzece światło odbijało się w zamglonych szybach samochodu.

Floriana Aboody zniecierpliwiona chwyciła wewnętrzny telefon, którego sznur jak martwy wąż zwisał na wysokości jej dłoni.

— Prędzej, Marceli — powiedziała. — Muszę być u „Konfucjusza" o szóstej.

Podobnie jak koń uderzony szpicrutą przyśpiesza biegu, limuzyna pomnożyła obroty swych kół. Światła miasta tonęły w mroku. Floriana opadła na poduszki i przymknęła oczy.

Czuła się niezmiernie znużona. Jednocześnie dręczył ją wewnętrzny niepokój, który zbyt dobrze znała i którego oddawna była niewolnicą...

Dwie minuty przed szóstą auto zwolniło biegu... Minutę przed szóstą zatrzymało się u wejścia do Konfucjusza. Sklep „wyrobów chińskich i japońskich". „U Konfucjusza" imponował swemi dwiema wielkiemi wystawami na końcu szerokiej ulicy wysadzanej wiązami. Na wystawach tych leżały stosy cudownych wielobarwnych piaskowców, rzeźbionego drzewa, emalji, laki, kości słoniowej, kosztownych materyj, których świetność podnosiło przystosowane odpowiednio oświetlenie. Pośrodku jednej z wystaw poświęconej Chinom królowała tajemnicza i bogata złota rzeźba Kon-Fu-Tse, pośrodku zaś drugiej, poświęconej Japonji, wznosiła się bronzowa reprodukcja Niwów, którzy w ojczyźnie gejsz, dzicy i groźni, czuwali u wejścia świątyni.

Zaledwie limuzyna stanęła, Floriana Aboody pochyliła się i otworzyła sama drzwiczki.

— Zaczekajcie na mnie — zwróciła się do szofera, który śpiesznie wyskoczył na chodnik.

Popchnęła drzwi sklepu, który tonął w półmroku. Oddzielone wysokiemi parawanami szyby wystawowe nie przesyłały swego wspaniałego oświetlenia do wnętrza. Stojąca na małym, niskim stoliku lampa rzucała czerwone światło na potwornego smoka. Inna oświetlała płynące po błękitnem niebie parawanu białe ptaki o czerwonych skrzydłach. Trzecia dająca opalowy blask paliła się u stóp Shoki, łowcy złych duchów.

Dalej w głębi pokoju lśniło czwarte światło, które nie miało w sobie nic wschodniego. Była to skromna lampa biurowa z zielonym abażurem. Oświetlała sekretarę, przy której, w chwili wejścia Floriany Aboody, pisał pochylony jakiś młodzieniec...

Usłyszawszy otwieranie drzwi wejściowych, podniósł głowę i ujrzał młodą kobietę. Odłożył natychmiast pióro, które potoczywszy się bryznęło plamą na zaczęty list. Młodzieniec wstał i zbliżył się szybko do nowoprzybyłej.

— Czem mogę służyć? — spytał.

W jego ochrypłym trochę głosie zadrgało wahanie. Floriana Aboody spojrzała na niego z niezadowoleniem. Był wysoki, szczupły w eleganckim, granatowym ubraniu. Wydawał się zmieszany, a ręka, którą wyciągnął do młodej kobiety zapraszającym gestem, zadrżała lekko...

— Może pan zechce poprosić pana Van-Hou-Yen'a — rzekła Floriana Aboody.

I odwróciwszy się, patrzyła z roztargnieniem na dziwaczne nagromadzenie mebli i drobiazgów naokoło.

— Przepraszam panią...

Floriana spojrzała na młodzieńca.

— Więc? — spytała.

— Pan Van-Hou-Yen jest w tej chwili nieobecny.

— Czy pan jest tego pewny?

W tonie jej pytania młody urzędnik zauważył pewien odcień niepokoju.

— Tak, proszę pani.

Młoda kobieta zastanowiła się chwilę. Potem znów spojrzenie jej spoczęło na młodzieńcu.

— Musi się pan mylić — rzekła. — Umówiłam się z panem Van-Hou-Yen'em, że się z nim zobaczę tutaj o godzinie szóstej.

Urzędnik rozłożył bezradnie ręce.

— Proszę mi wierzyć, że bardzo mi przykro, ale...

Floriana Aboody przerwała mu:

— W takim razie chciałabym się zobaczyć z panem Ling-Chu.

Młodzieniec pochylił nieco głowę. Florianie zdawało się, że nagły rumieniec zabarwił jego policzki. A może to był tylko odblask jednej z lamp?

— Niestety, proszę pani. Pana Ling-Chu też niema...

Powiedział to szybko i cicho, a głos jego dziwnie zadźwięczał w uszach Floriany. Odniosła zupełnie wyraźne wrażenie, że ten człowiek kłamał i w nagłem zainteresowaniu przyjrzała mu się z uwagą.

Wyglądał najwyżej na dwadzieścia lat. Rysy jego były regularne i tworzyły całość ujmującą, jeśli nie piękną. Uderzał w nim przedewszystkiem wyraz szczerości rozlanej na całej twarzy.

Mając taką twarz — myślała Floriana — należałoby na zawsze wyrzec się kłamstwa..."

Młodzieniec ciągnął pośpiesznie dalej:

— A może ja mógłbym pani czemś usłużyć... Chciałaby pani wybrać jaką drobnostkę, lub tkaninę... Proszę spojrzeć na tę... jest w spokojnym kolorze, w którym byłoby pani doskonale...

Tym razem zarumieniła się Floriana Aboody. Rozgniewała się nawet z tego powodu. Do tej chwili sądziła, że już nikt i nic nie zdoła wywołać jej rumieńca.

— Tkały ją kobiety — ciągnął młodzieniec. — I proszę spojrzeć, zdawałoby się, że w niektórych miejscach w fałdach zachowały się ślady ich łez... Zapewne pracowały nad nią, spoglądając wciąż na drogę, na której daremnie wypatrywały bohatera swych marzeń...

Jak można mówić do niej tym tonem i opowiadać jej takie bajki? Floriana Aboody rzuciła piorunujące spojrzenie na tego subjekta, który pozwolił sobie zabawić się w poetę.

— Nie mam chęci nic kupować. Powtarzam panu, że miałam się tutaj spotkać z panem Van-Hou-Yen'em, lub w razie jego nieobecności z panem Ling-Chu. Będę panu... powiedzmy, wdzięczna... jeżeli mi go pan przyprowadzi.

— Zbyteczne, proszę pani — rozległ się ostry głos. — Już jestem.

W głębi pokoju za rozsuniętą zasłoną z paciorków, ukazał się człowiek średniego wzrostu, który, wskutek złego trzymania się, wydawał się raczej niski.

Zbliżył się drobnemi kroczkami z głową pochyloną nieco na lewo.

— Pani o mnie pytała? — rzekł, stając przed młodą kobietą. — Jestem do pani usług.

Miał na sobie rodzaj ciemnego, przybranego tylko kwiatem lotosu kimona, które spadało w prostych fałdach z jego ostrych ramion aż do pasa, i szerokie spodnie tego samego koloru. Jego żółta i okrągła jak jabłko twarz, wąskie oczy, ręce, które zacierał przy rozmowie, cała jego osoba uśmiechała się.

W chwili wejścia Chińczyka „tkanina w spokojnym kolorze" wysunęła się z rąk młodego subjekta, podobnie jak kilka minut przedtem, gdy do sklepu weszła Floriana Aboody, wysunęło się z jego palców pióro. Tyle zmieszania, niezręczności, a zarazem błagalny wyraz wystraszonych oczu skłoniły młodą kobietę do zażądania wyjaśnień.

(d. n. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W odpowiedzi na pismo prezydenta miasta, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zawiadomiło magistrat, że przystąpienie do akcji zasadniczej zmiany obecnego systemu usuwania śmieci i odpadków na obszarze Warszawy uważa za sprawę ważną i niecierpiącą zwłoki. Obecny stan nie odpowiada elementarnym wymogom higjeny i stanowi poważne niebezpieczeństwo dla zdrowia mieszkańców. Ministerstwo nie zgadza się z dotychczasowem stanowiskiem magistratu udzielenia wyłącznej koncesji jakiemukolwiek przedsiębiorstwu i uważa za najwłaściwsze zaprowadzić racjonalne usuwanie śmieci i odpadków stopniowo, t. j. poszczególnemi dzielnicami. Mógłby tego dokonać albo sam magistrat własnemi środkami albo wydzierżawić usuwanie odpowiedzialnym przedsiębiorcom. Takie rozwiązanie mogłoby być zapoczątkowane niezwłocznie, co jest konieczne. Ministerstwo prosi w konkluzji prezydenta miasta, aby zechciał w ten właśnie sposób przystąpić do rozwiązania zagadnienia i przedstawił Ministerstwu konkretne projekty.

* * *

Do zespołu dawnych teatrów miejskich pod dyr. Stefana Krzywoszewskiego zaangażowano z teatrów szyfmanowskiego, Stanisława Łapińskiego.

W dniu wczorajszym część aktorów dawnych miejskich teatrów otrzymała wymówienia.

Teatr im. Stefana Żeromskiego ma się w przyszłym sezonie przenieść do lokalu w śródmieściu.

* * *

W związku z zarządzeniem komisarza rządowego o wprowadzeniu kar za wadliwe przechodzenie przez jezdnię, wojewoda Jaroszewicz w towarzystwie starosty Podhorodeńskiego przeprowadził wczoraj lustracje na niektórych bardziej ruchliwych punktach miasta. P. wojewoda skontrolował rano ruch pieszy przy zbiegu ulic Koszykowej i Marszałkowskiej zwracając osobiście uwagę przechodniom, jak należy przekraczać jezdnie oraz informując się u publiczności, jak przyjmuje nowe zarządzenia. Następnie p. wojewoda przeszedł róg al. Jerozolimskiej i Marszałkowskiej, gdzie najczęściej zdarzają się wypadki wadliwego przekraczania jezdni. Należy zaznaczyć, że najgorzej przedstawia się sytuacja w centrum miasta, gdzie przechodzący odnoszą się niedbale do zarządzeń władz bezpieczeństwa.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

KRATECZKI.

Jankiel w kryminale.

Jak przetrwać kryzys...

Żyć jest trudno, o tem wie każdy. Prawie tak trudno, jak rozmawiać z przygodnie spotkanym na ulicy.

— Wybiera się pan gdzieś na lato?

— Na lato? W takie czasy? Widział pan kiedyś w tych czasach lato? Pan żartuje, mój panie!

— Żona zdrowa? — pytam innego przechodnia.

— W tych czasach może być wogóle ktoś zdrowy? A jak nawet jest chora, to to już jest moje całe szczęście? A ja żyć nie potrzebuję? Z czego mój panie, z czego? Niech sobie będzie chora...

— Przytył pan ostatnio — mówię Pipsiakiewiczowi.

— Przytył?! To z rozpaczy, panie z rozpaczy! W tych czasach człowiek nawet schudnąć nie może. Poprostu z braku innego zajęcia tyje się.

— Jak się pan zapatruje na rozwój literatury w ostatnich czasach? — zaczynam wreszcie pytać z innej, całkiem niezwiązanej z materjalnym kryzysem, beczki.

— Po pierwsze, w tych czasach niema się co zapatrywać. Niech się pan spróbuje za bardzo „zapatrywać", to już pana usadzą. Po drugie, czy można mówić o literaturze w czasie takiego kryzysu? Po trzecie, gdzie pan ma dzisiaj literaturę? Po czwarte, co pana to wogóle obchodzi, jak ja się na co zapatruję!!? Pewno pan jest z izby skarbowej, hę? My znamy takich ptaszków, co to zaczynają od literatury, a potem, jaki pan ma dochodzik, a ile obrociku, i zaraz podateczek wali, że człowieka szlag nagły trafia!! Wynoś mi się pan w tej chwili!!!

Zrezygnowałem. Więcej nie pytałem. Przynajmniej mężczyzn. Wolałem już rozmawiać z kobietami, które się przecież kryzysem nie przejmują.

— Co łaskawa pani sądzi o obecnej sytuacji ekonomicznej?

— Prawda, że mam ładnie zgolone brwi?

— Ślicznie. Ale chciałbym usłyszeć pani zdanie o dalszych konjunkturach, przewidywanych.

— Wie pan, wynalazłam nową, świetną markę karminu do ust...

— Rzeczywiście, usta pani są jak dwa płatki róż, ale czy nie byłaby pani łaskawa wyjawić mi swe opinje o skutkach bezrobocia...

— Idjota!!!

Zrezygnowałem.

KONTROLA.

Żyć jest trudno.

Do tego samego wniosku doszedł Jankiel Brotman, młodzieniec wielce obiecujący, który chciał żyć, i to dobrze żyć. Ponieważ uczciwa praca nie daje dostatniego życia, nasz młodzieniec postanowił zdobyć kawałek chleba z łososiem dzięki swej czelności i pomysłowości.

W tym celu Brotman wierząc, że wiele firm posiada rozmaite niedokładności w swych księgach handlowych, składał takim firmom wizyty, i mówił: „pan naczelnik urzędu skarbowego, to ja!" i rewidował księgi... Gdy już znalazł pewne niedokładności proponował właścicielom firmy odpowiednią kwotę za przemilczenie i zatuszowanie sprawy.

Zwykle firmy chętnie się na takie załatwienie sprawy godziły. I tak też byłoby za pewne w firmie M. przy ul. Nowomiejskiej, w której 7 czerwca rb. Brotman zamierzał przeprowadzić „inspekcję" gdyby nie fakt, że jeden z klientów tej firmy poznał w Brotmanie znanego sobie oszusta i szantażystę.

To poznanie spowodowało, że Sąd Grodzki skazał Jankla Brotmana na 2 miesiące więzienia.

Jerzy Krzecki.

9 ludzi zabitych przez pioruny.

Straszne skutki burzy.

Z Gniezna donoszą:

Burza, jaka ostatnio nawiedziła Pomorze, wyrządziła wskutek gradobicia olbrzymie szkody w polach. Ofiarą piorunów padło 9 ludzi i kilkanaście budynków.

W Małym Łęcku pod Działdowem zabił piorun

dwoje dzieci wdowy.

Luksowej, które znajdowały się w stajni budynek spalił się doszczętnie. W Małej Karczmie pod Chojnicami piorun zabił Józefa Lemańczyka, lat 49 i jego 19-letniego syna, zajętych przy pracy. W Masłowie pod Kartuzami zabity został przez grom pastuch J. Blamann. W Nowem Czaplu i Barwisku wzniecił grom pożar w zabudowaniach gospodarzy Schluetza i Hewelta: spaliła się stodoła i chlew. W Czarnowie pod Prusami uderzył piorun w stodołę właściciela Pruskiego która spłonęła doszczętnie. W Osiu spaliła się wskutek gromu na probostwie stodoła wraz z inwentarzem martwym. W Półwsi pod Świeciem zniszczył pożar, spowodowany przez grom

kilka budynków gospodarczych.

Straty wynoszą około 25.00 zł. W Gostyczynie pod Tucholą piorun zabił rolnika Piotra Ciżmowskiego, który pracował w polu. W tej samej miejscowości zabity został przez grom 27-letni robotnik Labicki podczas koszenia łąki: brat jego porażony elektr. prądem, odzyskał po kilku godzinach przytomność. W Małym Mędromiczu zabił piorun chłopca osadnika Muzolfa i poraził ciężko jego towarzysza. W Jeleńcu również pod Tucholą

zabił piorun 2 krowy

na pastnisku a w Drużdzienicy pewnego pastucha, który podczas burzy schronił się do kamiennego szałasu.

Powyższa notatka nie obejmuje wszystkich szkód i wypadków, spowodowanych przez gromy i burzę, jakiej nie pamiętają najstarsi ludzie.

Dziś po południu zostanie ogłoszony wyrok

na zabójców przemysłowca Gettera.

Zakończenie przewodu sądowego.

WARSZAWA, 9.7 [illegible] Piątkowe posiedzenie rozpoczęło się o godz. 9.30. Na sali mniej osób, zapewne z powodu wzmożonej kontroli, choć być może sprawa doraźna o zabójstwo Dębińskiego odciąga pewną liczbę ciekawych. Obecni żywo komentują zeznania wczorajsze prezesa Lempkego, który z arkuszem „notatek" w ręku złożył godzinne wyjaśnienia o stosunkach, panujących w rzeźni.

Pierwszy zeznaje świadek Mai, kpt. żandarmerji. Znał dobrze Gettera, który podczas wojny był podofic. żandarmerji. Św. wyraża się o zamordowanym bardzo pochlebnie. Za czasów okupacji był w żandarmerji Wehrmachtu, wówczas zastrzelił dezertera legjonistę Kozaczenkę. Było to na pl. Dąbrowskiego (ówczesnym Zielonym) w r. 1917. Zastrzelił Kozaczenkę, eskortując go, w momencie, gdy aresztant rzucił się do ucieczki. Było to zupełnie zgodne z przepisami żandarm. Wehrmachtu. Wogóle Getter był człowiekiem prawym. nieznoszącym kompromisu z sumieniem i tępiącym nadużycia. W tem miejscu obrońca W. Hofm.-Ostrowski prosi są o okazanie świadkowi aktu o szmuglowaniu przez Gettera słoniny ze Szczypiorna przy pomocy konwojowanych legjonistów. Św. zaznacza, że nic o tem nie wie.

Św. Jan Strusiński, kpt. żand. potwierdza dzielność Gettera, który był jego podwładnym być może tylko — dodaje — że Getter był za nadto gorliwy. trochę zaczepny i nie bardzo lubiany, jako wielki służbista. Po pytaniach adw. Hofm. - Ostrowskiego (senj.), świadek zaznacza, że mu o prześladowaniu legjonistów przez „wehrmachtczyka" Gettera nic nie wiadomo. O Kozaczence św. wie, że był przestępcą kryminalnym, lecz obrona zaprzecza, twierdząc, że zrobiono go kryminalistą „post mortem".

Przed sądem staje świadek senator dr. M. Wyrostek. Znał Gettera od 23 r., gdy wszedł do zarządu warsz. oddz. Związku legjonistów. Potem zwołano nad G. sąd koleżeński, ale sąd ten pod przewodnictwem Orlicza - Dreszera nie potwierdził zarzutów poważnych ani dyskwalifikujących. Świadek nie wie, by Getter miał tropić legjonistów - szczypiorniaków, a jeśli ich aresztował, to robił to na rozkaz swej władzy, której przysięgał.

Św. Bobrownicki, rotm. ułanów, służył w pułku kawalerji razem z Getterem. G. był dobrym kolegą, choć miał szczególny talent robienia sobie wrogów. Na pytanie obrońcy świadek zaprzecza, aby komenda nacz. POW. mała wydać wyrok śmierci na Gettera z powodu prześladowania legjonistów. Św. był sekretarzem POW.

Tu następuje prośba obrony o załączenie do akt ustępu z dzieła zbiorowego „Za kratami więzień i drutami okopów". Żąda tego adw. Zyg. Hofmoki - Ostrowski, zaznaczając, że wobec grozy położenia, w jakiem znajduje się oskarżony, musi odstąpić od zasady „de mortuis nil nisi bene".

Sąd po krótkiej naradzie zgadza się na załączenie tego ustępu do akt.

Św. Henryk Getter podaje się za dalekiego krewnego ofiary i charakteryzuje zmarłego jako lekkoducha zapalczywego.

Św. Kuligowski. Był w roku 1916 wywiadowcą w Straży Obywatelskiej i wie, że była taka skarga na Gettera jakiejś pani, która płakała Naczelnik Nowodworski kazał wówczas świadkowi sprowadzić Gettera, co też wykonano.

Św. Jakubowski, naczelnik IV obwodu (wolskie) Straży Obyw. słyszał że Getter służący w Straży, był jednocześnie w wywiadzie niemieckim.

Św. Bielkiewicz, rzeźnik i wędliniarz, znał dobrze Gettera, uważał go za awanturnika. Taka sama była opinja w tej sprawie Franciszka Gettera, ojca ofiary. Akcja „mięsna" Eugenjusza Gettera doprowadziła bezwzględnie do podrożenia mięsa. Świadek widział jak E. Getter splunął pod nogi, niosącemu ciężar Sobieraja. Ponadto świadek uważał zabitego za nie fachowca i dyletanta w branży rzeźniczej.

Św. Fürstenberg, b. przodownik policji, charakteryzuje zmarłego jako zaczepnego i niedelikatnego awanturnika, który często prowokował zajścia. Oskarżył Sobieraja, kazał go aresztować, ale na sprawę nie przyszedł.

Św. Jędrysiak kolegował z Getterem w szkole, nazywa go awanturnikiem. Podrabiał świadectwa, za co wydalono go z III kl. szkoły realnej.

Św. Sałaban, kierownik placu w rzeźni . B. tępy, chce czytać z kartki lub opowiadać „od początku" Nie przeczy, że wieprz opryskał wrzątkiem Sobieraja, a Getter, obecny przytem, dodał: „to już ja cię lepiej urządzę".

Św. Wójcicki zbierał krew, ściekającą z rzeźni przez 8 lat darmo, ale przyszedł Getter i kazał mu dać za to 100 zł. kaucji i 25 zł. miesięcznie. Wówczas Wójcicki stracił krew i miejsce.

Św. Jan Balcerzak kategorycznie zaprzecza zeznaniom wdowy Getterowej, jakoby wdarł się kiedyś do taksówki i groził Getterowi rewolwerem.

Świadek zetknął się z Getterem w wojsku na kresach wschodnich. Getter bił więźniów kopał skrępowanych i td. O wcześniejszym „wyroku śmierci" przez POW. na Gettera świadek wie napewno.

Św. Augustowski redagował organ detalistów mięsnych, zwalczających hurtowników. Z tego powodu Getter raz zwymyślał i raz pobił świadka.

Po zbadaniu pozostałych 18 świadków, którzy nic specjalnie nowego do sprawy nie wnieśli i po przemówieniach stron rozprawy odroczono do dnia dzisiejszego. Wyrok spodziewany jest w godzinach popołudniowych.

Kościotrupy na torze kolejowym.

Niezwykłe wykopalisko.

Z Bydgoszczy donoszą:

Przy torze kolejowym na linji Kapuścisko — Maksymiljanowo pracuje kilkudziesięciu robotników nad naprawą toru.

Wczoraj wieczorem robotnicy rozkopując nasyp natknęli się

na kości ludzkie.

Kopano dalej i odkopano trzy szkielety męskie, które jak stwierdziły wstępne dochodzenia, leżały od dłuższego czasu w ziemi.

Jeden z wykopanych kościotrupów ma uszkodzoną czaszkę, zachodzi więc możliwość

gwałtownej śmierci.

Z drugiej atoli strony nie jest wykluczone, że przy wykopywaniu kruchą tę czaszkę uszkodzono szpadlem.

Śledztwo w sprawie tego niezwykłego wykopaliska prowadzi Komenda Powiatowa w Bydgoszczy.

CLAUDE LAVERRIERE.

Błąd lekarza.

Klinika!

Co za straszne słowo dla wielu, niestety, ludzi!

Na samą myśl o niej niejeden wzdryga się z odrazą.

— Jakto! — wołają niektórzy — na mojem ciele młodzi adepci uczyć się mają sztuki lekarskiej?!

— Ja mam być tym królikiem doświadczalnym, na którym eskulapi robią próby lecznicze?!

— Co? Przy mojem obnażonem ciele grupa studentów słuchać ma poglądowych wykładów profesora?!

— Nie! Takiej wiwisekcyj nie poddam się nigdy!!

Tego rodaju wykrzykniki dają się słyszeć powszechnie jako pełna oburzenia reakcja na wszelkie zakusy oddania chorego do kliniki uniwersyteckiej.

Decydują się na to dwie kategorje chorych: ci, którym środki materjalne — (liczna rzesza ludzka) — nie pozwalają na inne połączone z dużemi kosztami leczenie, albo dusze ofiarne — unikaty zaledwie — które z umiłowania trapionej chorobami ludzkości oddają dobrowolnie ciało swe na usługi medycyny.

Niechęć ludzka do klinik jest jednak —w pewnym wprawdzie stopniu — uzasadniona.

Klinika bowiem to kuźnia medyczna, gdzie niema naogół czasu na uwzględnianie stanu psychicznego chorych.

Zjawiska fizyczne choroby absorbują wyłącznie omal czas i myśl lekarzy.

Im rzadsze, tem ciekawsze!

Człowiek w klinice to objekt anatomiczny jedynie, o tak skomplikowanej strukturze, iż wieki badań mijają za wiekami nie dając rozwiązania tej zawiłej łamigłówki jaką jest stworzenie boskie na ziemi!

Ilu tragedyj! Ilu dramatów widownią bywa klinika!

* * *

Wielki zegar kliniki uniwersyteckiej w Paryżu wydzwonił dwanaście uderzeń.

Asystenci pośpieszali z badaniem ostatnich chorych.

Ludwik Dawid, najstarszy uczeń profesora Denisa, rezerwował dla siebie wypadki poważne lub wątpliwe.

Był to wysoki i szczupły młody człowiek. Lecz praca gorączkowa i bezsenne noce spędzone nad studjami wyryły niszczycielskie swe piętno na jego twarzy.

Traktat o tuberkułach skóry zwrócił już uwagę powag medycznych na młodego doktora. Ostatnia pacjentka czekająca oddawna na poradę podeszła zkolei do niego.

Wyglądała młodo w swej starannej toalecie. Lecz czarne pończochy, czarne rękawiczki i czarna, gęsta woalka, osłaniająca twarz nie pozwalały widzieć jej cery. Zrobiwszy znak przeczący pielęgniarce, która radziła jej rozebrać się, chora, zdjęła rękawiczkę z jednej ręki i wyciągnęła ją w stronę Ludwika Dawida.

Skóra pokryta była żółta, sucha i popękaną skorupą o wyglądzie odrażającym.

Lekarz przyjrzał się uważnie paznogciom.

— Nogi? Twarz? — rzucił pytanie podnosząc wzrok na zawoalowaną kobietę.

Skinęła głową w odpowiedzi.

— I niema swędzenia — mruknął doktór.

— Reakcja? — zwrócił się do pielęgniarki z pytaniem.

— Negatywna.

— Pani pracuje sama na siebie? — Pani jest samotna? — pytał chorą po chwili wahania.

Kobieta milcząc skinęła znów głową.

Doktór Dawid zawahał się powtórnie. Sumienność lekarza dyktowała mu gotową odpowiedź. Lecz pragnąc złagodzić bezwzględne jej okrucieństwo szukał słów.

— Nic zaraźliwego, ani groźnego — odezwał się wreszcie łagodnie — ani bolesnego nawet. Wzmocnimy osłabiony system nerwowy i damy maść... Szczepionka Birey'a.. kuracja Dorvala... nie dałyby rezultatów pomyślnych... Byłoby to leczenie długie, kosztowne i... niepotrzebne!..

— Nie...po...trzeb...ne! — powtórzył z naciskiem.

— Choroba nieuleczalna wobec tego? — spytała kobieta tonem pewnym i spokojnym.

— Nieuleczalna — potwierdził myśląc nad tem, że obłożnie chory pacjent czeka na niego.

I wstawszy szybko maskując zmieszanie skierował się ku drzwiom.

— Co jest nieuleczalne, Dawidzie? rozległ się poważny głos profesora Denisa.

Lekarz obejrzał się zdziwiony i zbity z tropu. Profesor bowiem nie miał zwyczaju zjawiać się o tej godzinie na sali.

— Niech pani będzie łaskawa — zwrócił się do zawoalowanej pacjentki — przejść do mego gabinetu.

— Poczekasz na mnie, Dawidzie, nieprawdaż? — odezwał się do ucznia z łagodnym uśmiechem na pobladłej twarzy.

* * *

— Nie trzeba nigdy, mój kochany Ludwiku mówił w kilka chwil potem profesor Denis do swego zaniepokojonego ucznia — mówić pacjentowi że choroba jego jest nieuleczalna. Skąd wiesz o tem, przedewszystkiem?

— Ależ ta kobieta...

— Jest młoda — przerwał mu profesor — może z chorobą swą żyć długo jeszcze, tak długo, aż ja, ty czy inny z pomiędzy nas wynajdzie być może środek na wyleczenie jej podczas gdy okrutne i nieodwołalne słowo: „nieuleczalna" może zabić ją lub pchnąć do samobójstwa!

— Widzisz, mój chłopcze — mówił Denis dalej do Dawida, patrzącego ze zdumieniem na bladą twarz i gorączkowe błyski w oczach dziwnie podnieconego profesora — ja drogo, bardzo drogo zapłaciłem za prawo — co mówię? Za obowiązek zwrócenia ci tej uwagi.

Kiedyś, w twoim będąc wieku, ujrzałem wchodzącą do mego gabinetu elegancko ubraną kobietę, lecz zawoalowaną tak jak ta, którą widziałeś przed chwilą. Byłem już znany wówczas. Młodość spędziłem na mozolnej pracy chcąc zdławić w sobie żal za tem, czego brak odczuwałem w moich bardzo młodych latach najdotkliwiej — miłości matki mianowicie — najczystszego i najofiarniejszego z uczuć ziemskich.

Urodziłem się bowiem z ojca nieznanego... Obcy ludzie wychowywali mnie i łożyli na wykształcenie moje. Nie znałem matki!...

Praca moja tedy, badania moje były mi wszystkiem na ziemi. Oddawałem się im z zapałem i gorliwością.

Lecz owego niezapomnianego wieczoru zmęczony już byłem auskultowaniem pacjentów. O godzinie wpół do dziesiątej, bez obiadu, przyjąć musiałem jeszcze tę ostatnią pacjentkę.

Znużony i wyczerpany jak ty przed chwilą patrzałem na zawoalowaną kobietę ze stanowiska ściśle medycznego jedynie. Jak na objekt anatomiczny, nie mając ani czasu, ani siły ani ochoty troszczyć się o stan jej moralny, o wrażliwość jej... o dusze nieszczęśliwej jednem słowem.

Podniosła woalkę odsłaniając twarz stroczoną ohydną chorobą nazywaną już w owej epoce „chorobą Birey'a", gdyż on odkrył świeżo bakcyl ten i sprecyzował go.

— Wszystkiego próbowałam doktorze! — odezwała się do mnie głosem, w którym rozpacz drgała... — Byłam przed pięciu laty u Birey'a... Leczył mnie długo bez skutku! Radziłam się później największych powag, sław lekarskich! Prowadziłam najrozmaitsze, skomplikowane i kosztowne kuracje! Wszystko napróżno! W panu panie doktorze, jedyna moja nadzieja! Powiedziano mi bowiem, że pan tylko znajdzie może lekarstwo na tę straszną chorobę!

— Lekarstwa na nią nie znamy jeszcze dotychczas, proszę pani — odparłem sucho.

— Jest to nieuleczalne zatem, panie doktorze? — spytała głosem beznadziejnie smutnym.

— Nieuleczalne — powtórzyłem, jak ty, mój kochany, przed chwilą, z bezwzględną szczerością.

Nieszczęśliwa ze spuszczoną nisko głową wysunęła się cicho z gabinetu.

Tego samego wieczora wpadł do mnie Birey, rozpromieniony, w ekstazie, oznajmiając mi, że doświadczenia z serum — które robił od dłuższego już czasu wykazały wreszcie możność opanowania słynnej „choroby Birey'a".

— Wyleczyłeś zatem swoją pacjentkę profesorze! — odezwał się Dawid, kiedy Denis umilkł pogrążony w zadumie.

— Pacjentka moja — szepnął ukrywając twarz w dłoniach — odebrała sobie życie z rozpaczy... Otruła się przy drzwiach mego mieszkania.. Nazywała się Germaine Denis...

Była moja matką....

Tłum. J. S.

SPORT

Czy nie zaczęliśmy zbyt szybko szaleć z radości?

Kusociński, Weissówna. Pławczyk, Schabińska, Heljasz i Siedlecki oto nazwiska tych, których trudem i wysiłkiem wyciągnięty ma zostać sztandar Polski na najwyższy maszt X Olimpjady w Los Angeles.

Reprezentanci nasi, osiągnąwszy na ziemiach polskich i zagranicą rekordy świata, wydają się być

stuprocentowymi faworytami

A jednak? Uważamy, że zaczęliśmy zbyt szybko szaleć z radości — czekajmy bowiem cierpliwie pierwszych wieści z Olimpjady, a dopiero wówczas, gdy znajdziemy nazwiska naszych wybrańców na pierwszych miejscach, dajmy upust swej radości i zadowoleniu.

W prawdziwym sporcie możemy w tym roku zdobyć pierwsze złote medale Ale droga

do tego daleka.!

Nie przejaskrawiajmy więc narazie potęgi i możliwości sportowych naszych półbogów, jadą oni bowiem w tej chwili ku dalekiemu Los Angeles (około 12.000 km. morze i lądem) by tam zdać dopiero swój egzamin. Nie jest on jednak łatwy!

Bułanow najstarszym reprezentantem.

Przed meczem Polska — Szwecja.

Jak się dowiadujemy, drużyna szwedzka składa się z graczy wypróbowanych w międzynarodowych spotkaniach.

W składzie drużyny szwedzkiej gra lewoskrzydłowy Kroon, który reprezentował już Szwecję 24 razy. Ponadto starym internacjonałem jest bramkarz Rydberg, grający w reprezentacji już 11 razy, dalej środkowy napastnik Sundberg, który grał 8 razy.

Z graczy polskich najstarszym reprezentantem jest Bułanow (14 razy), potem idą Martyna i Kotlarczyk I — 12 razy, Pazurek, 11, Kotlarczyk II — 9, Mysiak 7, Nawrot 7, Szczepaniak 5, Bator 2, Albański 1. Debiutantem jest Matjas, Młody, bo 19 lat liczący, zawodnik Pogoni, występował pod pseudonimem Motylewski i dopiero niedawno po zdaniu matury gra

pod własnem nazwiskiem.

Matjas jest prawdziwą rewelacją bieżącego sezonu piłkarskiego. Wysoką formą błysnął on na zawodach Północ — Południe, i następnie na każdym meczu ligowym poprawiał stale swoją formę. To też jego gra w reprezentacji wzbudza największe zainteresowanie.

Mecz piłkarski na rowerach.

Dzisiejsza atrakcja stolicy.

Dziś o godz. 20-ej po raz pierwszy w stolicy rozegrany zostanie mecz piłkarski na rowerach. Piłka rowerowa rozwinięta jest zagranicą tak dalece, że co rok rozgrywane są mistrzostwa świata. W Polsce tego rodzaju zawody uprawiane były dotychczas

tylko na Górnym Śląsku

i jest prawdopodobne, że po dwukrotnem zwycięstwie drużyn górnośląskich nad najlepszemi drużynami niemieckiemi, które dotychczas były jednemi z najlepszych w świecie, barwy polskie po raz pierwszy reprezentowane będą w roku bieżącym na mistrzostwach świata. Mecze piłkarskie na rowerach są specjalnie ciekawe dla miłośników piłki nożnej, jednakże bardziej atrakcyjne.

Święto kolarzy w Łodzi.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro jest następujący:

Sobota.

Piłka nożna. Boisko DOK godz. 18-ta: mecz towarzyski: SKS—Makkabi, Boisko Widzewa, godz. 18-ta towarzyski mecz: SKS (komb.) Bar-Kochba.

Gry sportowe: Boisko ŁKS-u: od g. 17-ej zawody o mistrzostwo w szczypiorniaka i kosz. żeńską. Boisko YMCA przy ul. Traugutta zawody o mistrz. w kosz. męską (od 16).

Niedziela.

Piłka nożna. Boisko ŁKS-u przy Al. Unji, o godz. 10,30 mecz o mistrz. klasy A: ŁKS Ib — Wima, poprzedzony przedm. rezerw o mistrz. kl. B. o godz. 18-ej międzymiastowy mecz piłkarski: Łódź-Kraków, poprzedzony przedmeczem Widzew II—Makkabi II. Boisko Widzewa o g., 10,30 mecze o mistrz. klasy A. Widzew—Orkan, poprzedzony przedmeczem rezerw. Pozatem na prowincji odbędą się mecze o mistrz. kl. B. i C. oraz zawody towarzyskie.

Kolarstwo. W Pabjanicach koło Parku Wolności o godz. 7-ej rano start biegu szosowego o mistrzostwo Polski na dystansie 200 klm. zaś w Łodzi I-szy Ogólnopolski Zjazd Gwiaździsty kolarski do Łodzi organizowany przez ŁTK.

Lekkoatletyka. Boisko Zjednoczonych, przy ul. Przędzalnianej 68 o g. 9-ej start biegu drużynowego naprzełaj na dystansie 3 klm.

Tennis. Korty ŁKS-u przy Al. Unji, o godz. 10,30 mecz tennisowy o mistrz. Polski: ŁKS—WLTK.

Gry sportowe. Boisko IKP, przy ul. Ogrodowej, mecze o mistrz. w koszyk. żeńską i męską. (Początek o godz. 9-ej.)

Pierwszy dzień wyścigów konnych

w Rudzie Pabjanickiej.

W dniu dzisiejszym nastąpi inauguracja sezonu wyścigowego w Łodzi, który w sezonie bieżącym zapowiada się sensacyjnie ze względu na niezwykle bogaty materjał koński oraz ustalenie przez Towarzystwo Zachęty Hodowli Koni bogatego programu wyścigowego, obejmującego aż 25 dni wyścigowych, podzielonych na sezon letni (17 dni wyścigowych) oraz jesienny.

Szczegółowy program pierwszego dnia wyścigów w Rudzie przedstawia się następująco:

GONITWA PIERWSZA.

Nagroda 1300 zł. Gonitwa z płotkami. Dystans około 1800 mtr.

1) Cheriz kl. koszt. p. W. Bolińskiego,
2) Skrobanogi og. kaszt. p. O. Bronikowskiego.

GONITWA DRUGA.

Nagroda 2100 zł. Dystans około 2100 m.

1) Bohun og. sk. gn. G. Brajera,
2) Gralath og. c. gn. C. Bronikowskiego.

GONITWA TRZECIA.

Nagroda 1500 zł. Dystans około 1600 m.

1) Gorgaron og. gn. XVI pułku Ul.,
2) Irrtumogn sk. gn. Grono oficerów Korp. Pogr.,
3) Jataka kl. gn, A, Tuńskiego,

GONITWA CZWARTA.

Nagroda 1000 zł. Gonitwa z przeszkodami. Dystans około 3000 mtr.

1) Pernifez kl. kaszt. E. Kownackiego,
2) Zygfryd og. gn, W, Bolińskiego,
3) Co mi dasz, og. kaszt. Z. Dobieckiego,
4) Roma II, kl. kaszt. Z. Stuchińskiego,
5) Jagieńka, kl. gn. A, Lipskiego,
6) Marengo, og. kary I. hr. Mielżyńskiego,
7) Giaur, og. sk. gn. S. Bronikowskiego,

GONITWA PIĄTA.

Nagroda 1300 zł. Dystans około 1300 m.

1) Bohster II, og kaszt. Z. Studzińskiego.
2) Dianka, kl. gn. st. „Bartoszówka",
3) Persona Grota, kl. sk. gn. C. Nowackiego,
4) Reeleg, og. kaszt. L. Dydyńskiego.

GONITWA SZÓSTA.

Nagroda 1300 zł. Dystans około 2100 m.

1) As Cocur, og. kaszt. K. i S. Enderów,
2) Dygnitarz, og. gn. Z. Dobieckiego,
3) Colombina, kl, gn., st, „Bartoszówka",
4) Dyngus, og. gn, XVI pułku Ułanów.
5) Adam, og. kaszt. L. Dydyńskiego,

GONITWA SIÓDMA.

Nagroda 1300 zł. Dystans około 1300 m.

1) Sternblum, kl. gn. I. hr. Mielżyńskiego,
2) Dyngus, og. gn. XVI pułku Ul.
3) Jaguarita, kl. gn. G, Brajera,
4) Cinia, kl. gn. st, hr, Konbek - Łąckiego,
5) Nostromo, og. kaszt. A. Krzyżanowskiego,
6) Harriman, og. gn. W. Bobińskiego,
7) Droga, kl. gn, S, Bronikowskiego,

GONITWA ÓSMA.

Nagroda 1800 zł. Dystans 1600 m.

1) Litka, kl. kaszt. B. Brzezickiego,
2) Rawa, kl. gn, R, Rogowskiego,
3) Figiel, og, gn, C. Bronikowskiego,
4) Dagmara II, kl, gn, Grona oficerów Korp. Ochr. Pogr.

NASZE TYPY.

1) Skrobanogi,
2) Bohun,
3) Gargaron,
4) Giaur, Zygfryd, Pernifer,
5) Persona, Grotta, Reeleg,
6) As Cocur, Adam,
7) Harriman, Jaguarita, Droga,
8) Litka, Dagmara II.

Gdyby za bandą nie stał Tasiemka...

Dziś finał procesu bandy terorystów warszawskich.

WARSZAWA, 9.7 (Tel. W.) — Wczorajszy dzień procesu Tasiemki i towarzyszy **rozpoczął się od sensacji. Oskarżeni Janiak, Martyński, Steinworf przyznali się od winy.**

Janiak oświadczył. Przyznaję się do winy i żałuję tego, co zrobiłem. O składzie bandy nic nie wiem.

Oskarżony Karpiński (Leon): Przyznaję się do winy, ale to nie była banda, tylko nasz rodzaj pracy.

Oskarżony Steinworf: Przyznaję się, że byłem pośrednikiem, ale sam nie wymuszałem. Nie mogę więcej Wysoki Sądzie nic powiedzieć, bo jestem w trudnej sytuacji.

GŁOS PROKURATORA.

— Świadek Benjamin Fuks powiedział na przewodzie znamienne słowa: Na Kercelaku żyło nam się gorzej, niż wam w więzieniu. Zdawaćby się mogło, że te słowa to przesada i teatralność, ale po wysłuchaniu wszystkich świadków i ich skarg widzimy, że w słowach tych niema przesady. Żałować trzeba tylko, że tak późno zlikwidowano tę bandę. Nie należy wprowadzać elementów politycznych do tej sprawy.

To jednak, co robiła banda, **było rozbojem.**

Jeżeli ten rozbój popełniano pod bokiem komisarjatu, jeżeli nawet poszczególni funkcjonarjusze policji bratali się z przestępcami, to nie wolno nam w żadnym razie tego uogólniać. Nie wolno nam porównywać naszych stos. z amerykańskiemi a naszych Karpińskich i Steinworfów z Al Caponem.

Banda, którą tutaj sądzimy, przeszła już w stadjum wykonawcze. Nie łudzę się, że była ona znacznie liczniejsze, niż ci, którzy siedzą na ławie oskarżonych. Przewód sądowy ustalił, że przywódcą był osk. Siemiątkowski. Oskarżony „Tasiemka" sam częściowo się przyznał, że wiedział o zabijaniu budek, zasiadał w dintojrach, przyznał się, że władze partyjne wyrzucały mu nawet zbytnią tolerancję w stosunku do członków.

Tasiemka pozwalał hulać na Kercelaku. Straganiarze i przekupnie nie poddawali się bandzie i zlikwidowaliby ją szybko gdyby za bandą nie stał Tasiemka. I tu streszcza się odpowiedzialność moralna oskarżonego Siemiątkowskiego.

Rola innych oskarżonych przedstawia się indywidualnie.

Czy czyny te mogą podpadać pod art. 579 (Zabór przemocą pieniędzy i innych rzeczy ruchomych) o dobrowolnem uiszczaniu pieniędzy ze strony kupców mowy być nie może. Nie mogli przecież ci żydkowie z Kercelaka odnosić się z sentymentem do partji.

Płacili, bo wiedzieli, że spotka ich gwałt. Nie mogli też poddawać się bogobojnie dintojrze, bo to było dla nich zbyt kosztowne. Te dintojry były dla nich ruiną majątkową. Oskarżeni dopuszczali się więc teroru.

Nie zapominam, że przekupnie z Kercelaka nie są niewiniątka. Żyją przecież tam głównie z rzeczy kradzionych. Banda bardziej szantażowała tych, którzy mieli jakieś winy, bo wiedziała, że nie poskarżą się policji. Rozumiem ból całego szeregu poszkodowanych, pani Bursztynowej, której mąż znajduje się w szpitalu dla obłąkanych, p. Freitaga, którego ojciec umarł, ale nie należy zapominać o tem, że Bursztyn chory był na paraliż postępowy, a Freitag na raka i że przemoc bandy przyśpieszyła tylko ich katastrofę. Mimo to poszkodowani cierpieli, oskarżeni powinni ponieść surową karę.

Cieśliński był aktywnym członkiem bandy, jak to zeznali świadkowie. Również stwierdzona jest wina Bocheńskiego, Osmańskiego, Jakubczaka, Jackowskiego, wina Kantora Perelmana i Lipszyca, zwłaszcza tego ostatniego, jest znacznie słabsza. Co do Szmigiela zrzekam się oskarżenia.

Wymiar kary względem oskarżonego Siemiątkowskiego — „Tasiemki" powinien wziąć pod uwagę, jako okoliczności obciążające, jego wysokie stanowisko, wpływy któremi mógł zapobiec temu, co się działo.

Okolicznością łagodzącą jest jego przeszłość i to, że nie zawsze czerpał korzyści materjalne, a czasami nie wiedział nawet o tem, co się działo. Nie znęcał się tak nad poszkodowanymi, jak Karpiński, Steinworf i Janiak.

W stosunku do tych trzech ostatnich wnoszę o surowy wymiar kary, gdyż z temi metodami trzeba raz na zawsze zerwać i je potępić. W stosunku do Jackowskiego i Osmańskiego okolicznościami obciążającemi jest to, że są to złodzieje i przestępcy już karani.

Prok Kawczak zakończył swe przemówienie żądaniem surowego wymiaru kary za te krzywdy, jakich doznali poszkodowani od bandy Tasiemki, bo metody bandy należy jak najbardziej potępić.

Zaraz zaczęli przemawiać rzecznicy powództwa cywilnego, a po obiedzie zabrali głos po kolei obrońcy. Jako pierwszy z obrońców przemawiał adw. Gutman.

Po przemówieniach pozostałych obrońców i replice prokuratora, sąd zarządził przerwę do dnia dzisiejszego, w którym to dniu zostanie ogłoszony wyrok, prawdopodobnie w godzinach popołudniowych.

Sport w kilku słowach.

(—) Sędzia meczu międzymiastowego Łódź-Kraków będzie p. Wardęszkiewicz.

(—) Hakoah łódzki rozegra w niedzielę w Tomaszowie towarzyski mecz piłkarski z tamtejszą najlepszą drużyną: „Lechją". Pozatem RKSTur - (Łódź) rozegra w niedzielę mecz z RKSTur (Warszawa) w Łowiczu, zaś KPZjednoczone towarzyski mecz ze Strzeleckim Kl. Sportowym w Głownie.

(—) Ośrodek W.F. i P.W. urządza od poniedziałku 11 b. m. b. zw. próby do zdobycia odznaki Państwowej, według następującego programu: Na boisku DOK. od godz. 17-ej w poniedziałki: skoki, gimnastyka, boks i szermierka, we wtorki: rzuty, gry sportowe, biegi krótkie i długie, środy: marsze i jazda na rowerze; czwartki na basenie ŁKS-u pływanie; piątki od 17-ej na boisku DOK. strzelanie. Zaznaczyć należy, że próby powyższe będą jednocześnie odpowiednim treningiem, wystarczy podczas jednej z nich osiągnąć wyznaczone do odznaki minima. Według podanego programu: „próby" będą się odbywać w ciągu całego lata.

(—) W dniu jutrzejszym odbędą się w całej Polsce międzymiastowe mecze piłkarskie, a mianowicie: w Łodzi: Łódź-Kraków, w Tarnowie: Tarnów-Kraków, w Bielsku: Bielsko-Kraków, w Częstochowie: Częstochowa-Łódź, we Lwowie: Lwów-Warszawa, w Lublinie, Lublin-Warszawa, w Katowicach: Śląsk-Lwów i w Poznaniu: Poznań-Śląsk.

(—) Wiedeński klub ligowy Wacker rozegra w bież. miesiącu trzy mecze w Polsce a mianowicie: 14 i 16 b.m. z Cracowią i Garbarnią w Krakowie, 17 b. m. w Królewskiej Hucie z kombinowanym zespołem AKS-u i IFC.

Przypominamy...

Mecz Polska - Szwecja przez radjo.

Mecz Polska — Szwecja transmitowany będzie przez Polskie Radjo w końcowej fazie, a mianowicie od godz. 18.55 Sprawozdawcą będzie kpt. Mielech.

Specjalne pociągi

na wyścigi łódzkie.

Dyrekcja Kolei Państwowych w Warszawie podaje do wiadomości, że wobec otwarcia letniego sezonu wyścigów konnych w Łodzi uruchomione będą w miesiącu lipcu i sierpniu w dni niedzielne, a mianowicie dnia 10, 17, 24 i 31 lipca oraz 7 i 14 sierpnia br. dodatkowe pociągi osobowe według rozkładu: poc. Nr. 3321 — Warszawa, dworzec Główny — odjazd 10.40, Łódź Fabryczna przyjazd 13,45, zpowrotem poc. Nr. 3322 Łódź Fabryczna — odjazd 20.30 Warszawa — dworzec Główny — przyjazd 23.45.

Radjo-kącik

RASZYN, niedziela.

10.00. Transmisja z Tczewa uroczystego nabożeństwa z okazji Zjazdu Pomorskich Związków Kół Śpiewaczych. 11.58. Sygnał czasu. 12.05. Program na dzień bież. 12.10 kom. PIM. 12,15. Koncert. 13.00. „Dlaczego utworzono sądy pracy" — wygł. adw. J. Bloch. 13.10. D. c. koncertu. 14.00. Odczyt z Krakowa. 14.15. Koncert. 14.30. Odczyt rolniczy „Woły, czy pszczoły, czyli opłacalność pasieki" wygł. p. K. Bajorek. 14,50. Koncert. 15.05. Odczyt roln. „Prace żniwne i pożniwne" — wygł. inż. Z. Krzyżewski. 15.25 Koncert. 15,40. Radjotygodnik dla młodzieży pt. „Co się dzieje na świecie" — w oprac. J. Milewskiego. 15.53. Obrazek dla dzieci najmłodszych pt. „Nieproszony gość" pg. Z. Rogoszówny. 16.05. Płyty gramofonowe. 16.15. „Wiadomości przyjemne i pożyteczne". 16,30. Tr. z Tczewa. Zjazd Pomorskich Związków Kół Śpiewaczych. 17,30. „Casanova" — wygł. prof. A. Czartkowski. 17.50. D. c. transm. z Tczewa. 18,30. Muzyka taneczna. 18,55. Tr. ze stadjonu Legji meczu piłkarskiego Polska-Szwecja. 19,25. Rozmaitości. 19,45. Skrzynka poczt. techn. omówi p. W. Frenkiel. 20.00. Koncert. 20.45. Kwadrans liter. — Fragment z książki A. France'a pt. „Z pamiętnika mego przyjaciela". 21,00. D. c. koncertu. 21,50. Wiadomości sportowe z prowincji. 22,00. Program na dzień nast. 22,05. „Wiadomości bieżące". 22.10. Muzyka taneczna. 22,40. Kom. dla komunikacji lotniczej. 22,45. Wiadomości sportowe z Warszawy. 22,50—23,30. Muzyka taneczna z Ciechocinka.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Onkel Mozes.
Teatr Letni — Hiszpańska mucha.
Gong — Łódź na wulkanie.
Capitol — Rozwódka.
Corso — Djabelski pazur.
Czary — I Zamach nad Rio Grande. II Laurel i Hardy.
Grand-Kino — Romans w Biarritz.
Luna — Żar miłości.
Mimoza: — Z powodu remontu kino nieczynne.
Palace — Rewolucjonistka.
Przedwiośnie — Harold trzymaj się.
Rakieta — Wolne dusze.
Resursa — Przedziwne kłamstwo Niny Pietrowny.
Splendid — Raj dla kobiet.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn, (za złoty 1 ft. st.) zamk. 31,87. Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 376.28 378'25, Wiedeń, złoty czeki 79.31—79.5) bank. 79.15—79.75, Zurych, złoty (za 100 złotych) zamkn. 57,45, Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe — 46.90—47,30, wpłaty na Warszawę 47,10—47,30, na Katowice 47,10—47,30 na Poznań 47,10—47.30, Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57.40—57,52, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57,38—57,50.

Londyn. New-York 358.37, Paryż 91.28, Berlin 15.10. Montreal 408.50. Bruksela 25.79, Włochy 70.25, Szwajcarja 18,38, Kopenhaga 18,43 i pół. Wiedeń 32 50, Warszawa 31,57.

Paryż: Londyn 91.28, Nowy-Jork 25.47. Włochy 129.80. Szwajcarja.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 9 lipca. Notowań nie odebrano z powodu przeszkód atmosferycznych.

Liwerpool, 9 lipca. Loco 4.87, lipiec 4.57 sierpień 4.56, wrzesień 4.54, październik 4.55 listopad 4.56. grudzień 4.59, styczeń 4.61, luty 4.63, marzec 4.66, kwiecień 4.68, maj 4.71, czerwiec 4.63, lipiec 4.76.

Egipska, 9 lipca. Loco 6.90, lipiec 6.68, październik 6.88, listopad 6.93, grudzień 6.98, styczeń 7.04, marzec 7.15, maj 7.25.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

POŻYCZKI PAŃSTWOWE — UTRZYMANE.

Tendencja dla państwowych papierów lokacyjnych była naogół utrzymana z odcieniem mocniejszym. Jedynie 3 proc. Prem. Poż. Budowlana była słabsza, tracąc w stosunku do notowań onegdajszych 5 gr. Innemi pożyczkami obracano po kursie bądź niezmienionym, bądź też nieco wyższym. Bez zmian była 8 proc. Państw. Poż. Konwersyjna 1924 r. Nieznacznym zwyżkom uległy: 4 proc. Prem. Poż Dolarowa o 35 gr. i 4 proc. Prem. Poż. Inwestycyjna o 55 gr. Poważniejszy wzrost kursu notowano w obrotach 5 proc. Konw. Poż. Kolejową 1926 r., która zwyżkowała o 2.5 proc., odzyskując w ten sposób częściowo poprzednią stratę.

PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE — MOCNE.

Przy zmniejszonem nieco ożywieniu w obrotach — tendencja nadal utrzymuje się mocna. Po kursie niezmienionym w stosunku do dnia wczorajszego handlowano 4 i pół proc. L Z Tow. Kred. Ziemskiego w Warszawie. Nieznacznej zwyżce 0.38 proc. uległy 8 proc. L Z Tow. Kred. m. Warszawy. W grupie prowincjonalnej bez zmian kursowych obracano 6 proc. L Z Tow. Kred. m. Piotrkowa. Dość duże zwyżce uległy 10 proc. L Z Tow. Kred. m Siedlec zyskały one w stosunku do ostatnich notowań oficjalnych z dnia 27.6. 1.9 proc.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 36.50—36.70, Premj. Poż. Dolarowa, serja III 47.50, Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 91.25, Państwowa Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 35.75, Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 29.50, Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 47.50—48—56, Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25, Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25, Listy Zast. Banku Gosp. kraj. I em. 94,00, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00, Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93, Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 56—57.25—56.38, Listy Zast. Tow. Kred. m. Piotrkowa 50, Listy Zast. Tow. Kred. m. Siedlec 51.50.

AKCJE — OŻYWIONE.

Dział papierów dywidendowych wykazuje większą ilość zawartych tranzakcyj; ogólne usposobienie niejednolite, popyt ożywiony. Akcjami Banku Polskiego obracano po kursie nadal niezmienionym. Z metalurgicznych zakupywano po kursie o 2 zł. wyższym akcje Lilpopa. Z innych działów czynna była grupa cukrownicza, w której obracano akcjami Warsz. Tow. Fabryk Cukru po kursie z dnia poprzedniego. W dziale spożywczym doszło do tranzakcji oddawna nieukazującemi się w obrotach oficjalnych akcjami Haberbuscha, które w stosunku do ostatniego notowania z dnia 17.3 r. b. były tańsze o 14 zł. na sztuce.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski	70.00
Fabr. Cukru	18.00
Lilpop	11.50-12
Haberbusch	46.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 9 lipca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagon, ustalona na podstawie cen giełdowych: żyto 22,50—23,00, pszenica dworska 26.00—26.50, zbierana 25.00—25.50, mąka pszenna luksus. 45.00—50.00, — 0000 40.00—45.00, — żytnia pytlowa 39.00—41.00, — sitkowa i razowa 31.00—32.00.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa koperkowa z ryżem.
Schab, kapusta, kartofle.
Czereśnie.

Wschód słońca 3.26.
Zachód — 19,56.
Długość dnia 16.30
Ubyło dnia 0.11.
Tydzień 28.

W Cincinnati huczy jak w ulu...

Zamiary arabskiego studenta.

Ameryka oddawna wyrobiła sobie markę, że posiada wszystko naj, naj... Najwyższe domy, najszersze mosty, najpiękniejsze tancerki, najsensacyjniejsze filmy, „najmorowszych" bandytów i najcudowniejszą.... prohibicję (najcudowniejszą dlatego, że pozwala wszystkim pić, ile dusza zapragnie, tyle tylko, że za grubsze pieniądze).

Ostatniemi czasy zdawało się, że rekordomanja przebyła swój punkt kulminacyjny i że zaczyna słabnąć, z braku „materjału". Już nawet najdziwaczniejsze pomysły nie miały siły przyciągającej i wydawały się oklepanemi. Ani „maraton" tańca ani „rekord" siedzenia na drzewie albo słupie

nie budziły entuzjazmu.

W tych warunkach prawdziwą sensację wzbudzał pewien arabski student, zamieszkały w Cincinnati, który podjął się udowodnić przed specjalną komisją, że posiada 4.499 krewniaków.

Wszyscy bowiem mieszkańcy jego wsi rodzinnej są między sobą spokrewnieni albo spowinowaceni, a ponieważ liczba ich wynosi 4.500 głów, przeto każdy z nich posiada 4.499 krewnych.

Wśród rodowitych Amerykanów w Cincinnati zahuczało jak w ulu. Jakto? Pierwszy lepszy arabski imigrant miałby pobić rekord pod względem liczby koligacji? To niemożliwe! Byłoby to dotkliwym dyshonorem dla całego kraju!

Więc obecnie wszyscy Cyncynatczycy wertują gorliwie swe papiery rodzinne i skrzętnie wyszukują choćby

najdalszych krewnych,

aby nie dać się wyprzedzić mahometaninowi. Z pewnością okaże się przy tej sposobności, że wielu krewniaków „autentycznych" Amerykanów mieszka dotychczas w starym kraju.

Wesoła zabawa.

Sport żeglarski przestał już oddawna być wyłączną domeną mężczyzn. Dzisiaj coraz więcej kobiet hołduje temu niezwykle pociągającemu sportowi, współzawodnicząc z wielkiem powodzeniem z mężczyznami. Na zdjęciu widzimy załogę kobiecą małego szkunera przy podnoszeniu żagli.

Orgja pijaństwa w Chicago.

Bootlegerzy zacierają ręce.

Podczas kongresu partji republikańskiej w Chicago deputowani, należący do obozu „mokrych" radzili nad sposobem przemycenia do programu wyborczego partji paragrafu antiprohibicyjnego Bootlerzy chicagowscy zaopatrzyli obradujących posłów w napoje alkoholowe.

W dzielnicy Loop problemat „mokry" został rozwiązany: 300 zgórą „speakeasies", które funkcjonują dzień i noc,

powiększyło swój personel,

aby wydołać zwiększonej frekwencji i wzmożonemu zapotrzebowaniu spirytualiów. Na czas obrad kongresu podwyższono nieco ceny, wprowadzając przytem do sprzedaży wyższe gatunki whisky i piwa. Butelka whisky szkockiej kosztuje [illegible] dolarów, butelka gin'u — 4 i pół dolara.

Orgje pijaństwa, rozgrywające się w „speakeasies" i w innych tajnych zakładach mogły przekonać wiernych zasadom prohibicji t. zw. „suchych" republikanów, iż prohibicja, jako taka, nie istnieje w Chicago.

Co sprytniejsi bootlegerzy rozdawali nawet w hotelach portierom dziurkowane kartki z adresami i telefonami lokali w których można „zalać robaka".

Niektórzy dołączyli do owych kartek drukowany spis win, wódek i likierów, jakie dany zakład posiada.

Minister sprawiedliwości fałszerzem...

Niezwykła wizyta w komisarjacie policji.

Kilka dni temu donosiła prasa o tragicznym zgonie pod kołami tramwaju, Piotra Adlera Alberti, byłego ministra sprawiedliwości Danji i... światowej sławy oszusta. Śmierć tego niezwykłego człowieka przypomina obecnie skandal, który 25 lat temu poruszył całą Danję, wywołując głośne echo w Europie.

Do komisarjatu policji w Kopenhadze zgłosił się pewnego rana w październiku 1908 r. tajny radca stanu Piotr Adler Alberti, będący do niedawna jeszcze ministrem sprawiedliwości i jednym z najpotężniejszym mężów politycznych Danji. Komisarzowi, który chciał się dowiedzieć, czemu ma przypisać zaszczyt

niezwykłej wizyty,

były minister odpowiedział bez ogródek: „Proszę spisać protokół, że oskarżam się o oszustwo i fałszerstwo na łączną kwotę 9 miljonów koron. Oszustwa trwają od lat 14; chcąc pokryć straty doznane na akcjach kopalnianych sfałszowałem akcje i obligacje dwóch towarzystw akcyjnych, których w ostatnim czasie byłem dyrektorem". Tajny radca podpisał protokół i skierował do rady nadzorczej wymienionych towarzystw list, w którym powtarzał swe własne oskarżenie.

Wiadomość wywołała prawdziwą burzę. Rząd Christensena, który przez 7 lat miał jako ministra oszusta, musiał podać się do dymisji. Papiery wartościowe runęły w straszliwy sposób. Polemika prasy przeciw stronnictwu, do którego należał Alberti, przybrała

niezwykle ostrą formę.

Nie oszczędzono również instytucyj parlamentarnych. „Człowiek, kradnący i fałszujący papiery wartościowe od lat 14, piastował od 7 lat najwyższą godność sprawiedliwości w królestwie i zasiadał przy królu na radzie państwa! Ten człowiek był pierwszym ministrem sprawiedliwości ustroju parlamentarnego".

Tak wyrażała się o skandalu ówczesna prasa. Proces trwał dwa lata. Okazało się, że Alberti był nader skromny w oskarżaniu się: oszustwa przekraczały

19 miljonów koron,

kwota fantastyczna, jak na owe czasy, 17 grudnia 1910 r. ogłoszono wyrok. Byłego ministra zasądzono na maksimum kary, ośm laty katorgi. Siedem lat później został ułaskawiony. Gdy wszedł do więzienia, Alberti, człowiek atletycznej budowy, ważył 120 kg. Gdy go wypuszczono, był to już cień dawnego człowieka, i nie ważył więcej niż 60 kg. I w cieniu też spędził ostatnie lata swego życia. Unikał wszelkich znajomości lecz pozostała mu jedna namiętność — gra. Kilka tygodni temu, pewnemu dziennikarzowi, który go zauważył na torze wyścigowym, oświadczył: „Dawniej grywałem miljonami,

dziś grywam 2-koronówkami.

Ale te, zarobiłem uczciwie". Śmierć Albertiego stała się poniekąd jego rehabilitacją. Po nim bowiem Danja ujrzała większych oszustów, jak Plum, który sprzeniewierzył 200 miljonów koron i Glueck dyrektor Landmannbanku, który skradł 400 miljonów. Nikomu jednak nie udało się — z oszustastać się ministrem i to w dodatku — ministrem sprawiedliwości.

Sąd rosyjskich aktorek.

Literaci przyrzekli poprawę...

Rosyjskie aktorki są śliczne, zdolne, ale nie mają co robić. A w Rosji Sowieckiej nie jest to w tej chwili wygodne, gdy się nie ma nic do roboty.

Aktorki sowieckie zaś dlatego nie mają nic do roboty, że autorowie nowoczesnych rosyjskich sztuk piszą je przeważnie z rolami tylko dla mężczyzn, kobiece role tworzą niezgodne z typem nowoczesnej kobiety.

Propaganda, której narzędziem jest dramatyczna sztuka sowiecka, wymaga większej ilości postaci męskich na scenie.

Cóż więc robią aktorki?

Nie sądźcie, że

naiwne rozpływają się w łzach,

a dramatyczne wpadają w rozpacz. Nie. Aktorki sowieckie postanowiły sobie same radzić. Postanowiły osądzić autorów.

Zaczęło się to od żartu, a skończyło całkiem poważnie.

W jednej z moskiewskich sal teatralnych zasiadł sąd. Przewodniczącą sądu była znana aktorka i reżyserka sowiecka, twórczyni teatru dziecięcego Natalja Satz. Oskarżycielkami zostały aktorki Bronskaja, Gliese i Biederman. Adwokatką oskarżonych była również aktorka, Zinaida Reich. W charakterze oskarżonych występowali znani autorowie dramatyczni sowieccy: Katajew, Kirchon, Fajko i inni.

Na sali obecni byli wybitni literaci, krytycy teatralni i aktorzy.

Sąd oskarżał autorów o to, że w swoich utworach wstawianych na scenach sowieckich nie uwzględniają istotnej roli kobiety rosyjskiej.

Utwory te poświęcone w przeważnej części rewolucyjnej pracy komunistów rosyjskich przedstawiają kobietę z zamierzchłej epoki, nie ukazują pracownicy sowieckiej na niwie społecznej i politycznej, słowem takiej kobiety, jaka jest ona naprawdę w Sowietach.

Sensacje wzbudziło przemówienie jednego z oskarżonych pisarza Oleszy, który powiedział, iż po pierwsze twórczość artystyczna jest

tajemnicą podobną do magji

i nie może podlegać tego rodzaju krytyce, a po drugie czasy obecnie są w Rosji czasami działalności rewolucyjnej a więc „czasami mężczyzn" i na tem koniec.

„Cóż nas w tych męskich czasach odchodzą kobiety" — grzmiał Olesza. — „Najwyżej z punktu widzenia fizycznego. I takiemi je właśnie okazuję w moich utworach. Mogę dać rolę w kobiecą, ale musi to być kobieta w pełnem znaczeniu tego wyrazu. Jako bohaterka rewolucji, jako dyrektorka fabryki, inżynier czy lekarz może kobieta być pożyteczna w życiu, ale na scenie? Na scenie taka kobieta jest nieinteresująca!"

Ale koledzy Oleszy nie byli tego, co on, zdania. Dali się przekonać i

obiecali poprawę.

Odtąd będą pamiętali w swych sztukach o kobiecie nowoczesnej. Jeden z pisarzów, Fajko, zapowiedział już nawet swą najnowszą sztukę p. t. „Niewdzięczna rola" która ukaże się w teatrze moskiewskim na jesieni i przedstawi kobietę nowoczesną.

Niby rozbrojenie...

Defilada wędrownych ptaków.

Wrażenia z Niemiec.

Heidelberg w lipcu.

Dla ludzi, którzy nie widzieli Niemiec od lat kilku, widoczne są różne zmiany. Nie widzimy tutaj rodzaju biedy, jaki sobie wyobrażamy i który znamy z Polski. Ludzie najnieszczęśliwsi, którzy nigdy zaspokoić nie mogą głodu, mieszkają tutaj

w nowych domach

i komfortowych mieszkaniach. Wszyscy mają ogrzewanie centralne, kuchnie elektryczne i wszystkie inne udogodnienia, ale pożywiają się suchym chlebem i kawałkiem wędliny. Nędza w Niemczech nie ma nic odrażającego: nie spotyka się ludzi wymizerowanych, w łachmanach. Natomiast roi się od dobrze ubranych młodzieńców, produkujących się grą na skrzypcach dla zarobienia paru fenigów; w porze popołudniowej, w której zazwyczaj zdrowi mężczyźni pracują w fabrykach lub biurach, wybrzeża Nekaru roją się od tłumów mężczyzn, źle odżywionych, lecz z wyglądu solidnych, którzy wygrzewają się na słońcu w trykotach kąpielowych, skracając sobie czas wolny w zupełnej beznadziejności co do uzyskania jakiejkolwiek pracy.

Samochody, stanowiące naogół widoczny

dowód dobrobytu,

są tutaj bardzo rzadkie. Spotyka się małe auta, lecz niema prawie wcale okazów luksusowych, tak częstych na zachodzie Europy. W pociągach również odczuwać się daje piętno kryzysu. Olbrzymia większość osób podróżuje trzecią (nawet czwartą) klasą. W pociągu, którym przyjechałem z Sarrebrück do Heidelberga z sześcioma wagonami idącemi dalej do Berlina, był tylko jeden przedział pierwszej i jeden — drugiej klasy.

Pierwsza klasa była pusta, a w przedziale drugiej prócz mnie zajmował miejsce przemysłowiec niemiecki.

Osobistości, stojące u steru rządów Rzeszy, zapomocą cudzych pieniędzy utworzyły z państwa niemieckiego rodzaj zeuropeizowanej Ameryki, rozrzutnej, bo cierpiącej na manję wielkości. Kryzys zaś, z dnia na dzień wstrząsnął *żywą masą narodu.*

Jest ciekawe, jakie zajmuje stanowisko młodzież w tej sytuacji bez wyjścia, która pcha Niemcy w jak najgorsze awantury. Czego chce młode pokolenie? Do czego dąży? Co myśli?

Sądziłem, że najtrafniejszą na to odpowiedź znajdę w starym grodzie uniwersyteckim, w którym już od stuleci kształcą się młode pokolenia niemieckie.

Na wszystkich drogach Niemiec zobaczyć można obrazy, jakie widziałem pierwszego dnia pobytu mego w Heidelbergu.

Wraz z znajomym moim, który przewodniczył mi w Heidelbergu, oglądaliśmy stary gmach uniwersytetu, Nekar i starożytny most nad tą rzeką, rozgłośny zamek heidelberski, położony na zboczu lesistego pagórka, oblany nierealnie pięknem, różowem światłem. Gdy krążyliśmy po cienistych drogach, minęły nas grupy młodych wycieczkowiczów, z opalonemi na słońcu gołemi łydkami. Na palcach ich brzęczały pod rytm kroków *garnki blaszane i kubki* podbite gwoździami obuwie ciężko zbrywało się w wilgotnej ziemi. Byli to członkowie stowarzyszenia młodzieży tak zw. Wandervögel (ptaków wędrownych), utworzonego jeszcze w okresie przedwojennym, do którego zapisywała się młodzież żądna swobody na łonie przyrody.

— Żartowano z nich dawniej, — tłumaczył mi mój towarzysz, — dziś zaś utworzyli stowarzyszenie wyszkolone, do którego zapisuje się wszystka młodzież w celu walki z dawnym systemem wychowawczym.

Mijały nas również inne grupy młodzieży: tym razem młodzieńcy razem z dziewczętami — wszyscy śpiewając i maszerując zgodnie.

Przyglądając się im, zapytałem mimowoli:

— Czy naprawdę te samodzielne organizacje młodzieńcze są zupełnie wolne od zabarwienia politycznego?

— Bezwzględnie, — brzmiała odpowiedź. — Łącznikiem jest tylko wspólne umiłowanie przyrody.

Pomimo tego wyjaśnienia, udzielonego mi tonem najgłębszego przekonania, doznałem pewnych wątpliwości, bowiem zbyt liczne były odznaki z swastyką **na ramionach młodych ludzi.**

Miejsce jednak było za idyliczne na poważne rozmowy. Wioska jak zabawka z domami o spadzistych dachach, barwnych okiennicach, pełna kwitnących drzew i kwiatów w oknach.

Moje przeczucia zostały pomimo wszystko potwierdzone. Wracaliśmy tramwajem do Heidelberga, do którego wjeżdża się przez bramę z czerwonego kamienia. Już wjechać mieliśmy pod sklepienie bramy, gdy tramwaj nasz zatrzymał się nagle.... Wychyliłem się z okna.

Grupa, złożona z jakich trzydziestu studentów wracała z wycieczki: podkute kije w ręku, czapki na bakier, barwne wstęgi na piersiach... Bawili się razem, śpiewali chórem, kąpali w Nekarze... Obecnie rozsiane grupy zmieszały się nagle. W okamgnieniu, szybko, bez przeszkód, bez komendy, sformowali się w szeregi po trzy osoby i ruszyli naprzód, rytmicznie wybijając takt marsza podkutem gwoździami obuwiem... Kolumna dumnie przekroczyła wrota, a ja z trudnością powstrzymałem okrzyk: „Ależ to wojsko!...

Wyszkoleni żołnierze!..

Ze strony publiczności incydent ten nie wywołał żadnego protestu: konduktorzy tramwajowi i szoferzy czekali biernie, a młode panienki śledziły marsz zachwyconem spojrzeniem. Jedna z nich, siedząca przy mnie, szepnęła cicho: „Jak wspaniale defilują!"

Towarzysz mój obrzucił widowisko obojętnem spojrzeniem. Musiał być przyzwyczajony do niego, i jestem przekonany, że po chwili zapomniał o niem. Co do mnie, myślałem o tem jeszcze, obudziwszy się wśród nocy... Tak oto wygląda niemieckie rozbrojenie — — —

P. L. V.

Kielich wina

wylano na trumnę króla cyganów.

W miejscowości amerykańskiej New Arc w stanie New Jersey odbyła się

niezwykła uroczystość.

Pogrzeb króla cyganów Teodora Mitchella ściągnął tłumy cyganów ze wszystkich zakątków Ameryki.

Imię króla cyganów było aż do jego śmierci trzymane w najściślejszej tajemnicy. Jedynie przywódcy szczepów wiedzieli, kto jest ich królem.

Teodor Mitchell pochodził z Francji,

gdzie był kowalem.

Mimo to pochowano go według ceremonjału prawosławnego, a nabożeństwo odprawił pop Piotr Kalinikin.

Delegaci cygańscy z Węgier, Francji, Rumunji i Polski przybyli na pogrzeb.

Kobiety ubrane były barwnie, mężczyźni czarno.

Przed zasypaniem trumny najstarszy cygan wylał na nią kielich wina.

Hej, koniki!...

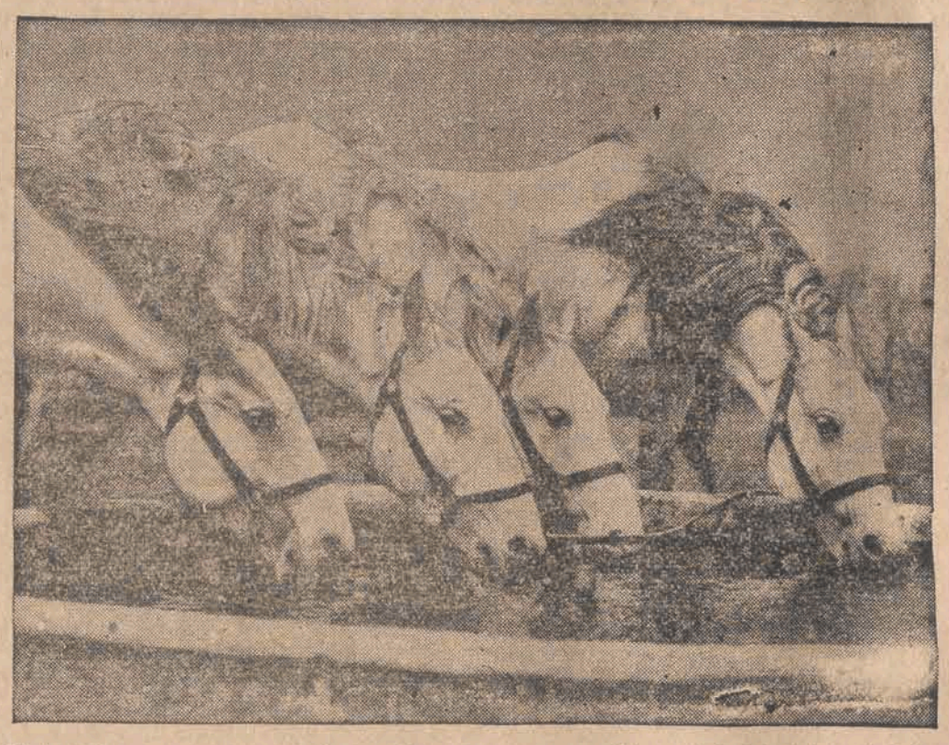

Gdyby tak was puszczono na tor wyścigowy — z pewnością zdobyłybyście niejedną nagrodę.

Podsłuchane.

„KSERKSES".

Wędliniarz nadał nowozałożonemu przez siebie sklepowi nazwę „Kserkses". Przyjaciel pyta go:

— Skąd ta nazwa „Kserkses"?

— No, wiesz chyba, Kserkses, wielka bitwa pod Salami!

MIĘDZY PRZYJACIÓŁMI.

— Cóżeś się tak zajadle targował z twoim krawcem o wiosenną zarzutkę? Przecież i tak mu nie zapłacisz.

— Pewnie, ale żal mi go i chciałem, żeby mniej stracił.

W SZKOLE.

— Moryc, powiedz mi, jak jest liczba mnoga od „kupujący".

— Panie profesorze, w liczbie mnogiej są tylko biorący na raty.

CUD HYPNOZY.

W pewnem towarzystwie popisuje się amator - hypnotyzer:

— Teraz gaszę światło! A gdy zpowrotem zrobi się jasno, wszystkie żony, które zdradzają mężów, będą miały nosy zaczerwienione! Uwaga!

Światło gaśnie. Po chwili robi się jasno. Wszystkie damy mają nosy mocno popudrowane.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypulkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.